

2 K miesięcznie
z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.,
3 fr. 50 ctm., 2 1/3 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h.
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.
oddzielnego 8 h.

Reklamacje otwarte są wolne od
opłaty pocztowej. — Redakcja
rękopisów nie zwraca i bezimiennych
listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.

Telefon Administracji Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:

Pl. W.W. Świątych 11.

Telefon Nr. 1364.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza
połtem 20 h. Za ogłoszenie wiersza
połtem w Nadesłanym 60 h.

Zgromadzenia przedwyborcze

w okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia odbędą się:

1. W Wieliczce w niedzielę 14 b. m. o godzinie 5 po południu w sali teatralnej. Referenci: posłowie tow. Marek i Klemensiewicz.

2. W Bochni w niedzielę 14 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej. Referenci: poseł tow. Moraczewski i kandydat tow. dr Bobrowski.

3. W Podgórzu we wtorek 16 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali „Sokoła” dla kolejarzy. Referenci: poseł tow. Moraczewski i tow. dr Bobrowski.

4. W Podgórzu we czwartek 18 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali „Sokoła”. Referenci: poseł tow. Moraczewski i tow. dr Bobrowski.

Dwie miarki.

Skarb państwa jest pusty. Zapasy poszły na „przygotowania wojskowe”; w ten sam interes wpakowano także pożyczkę, zaciągniętą pod lichwiarskimi warunkami w Ameryce, której termin zwrotu się zbliża; na złagodzenie nędzy w Galicji wskutek deszczów i powodzi, na rozpoczęcie budowy państwowych niema pieniędzy, ale dla wojska, a raczej dla oficerów, pieniędzy są. Wprowadźcie ciała prawodawcze kredytu je-

szcze nie uchwalili, to jednak jest drobnostką, gdyż zarząd wojskowy wie doskonale, że dla siły zbrojnej zawsze znajdzie większość w parlamencie i w delegacjach.

Pamiętamy wszyscy, ile to czasu i walk trzeba było, zanim władze zdecydowały się wypłacić rodzinom powołanych rezerwistów należny im z ustawy skromny zasiłek; wiemy, że do tego — po upływie przeszło 10 miesięcy od powołania — nie wszystkie jeszcze zasiłki zostały wypłacone; wiemy, że o rozpuszczonych rezerwistów rząd zupełnie nie dba, mając dla nich najwyżej „dobrodziejstwo” w formie krótkiej zwłoki w ściąganiu od nich podatków. Wobec tego wszystkiego, jak wygląda podana świeżo wiadomość, że oficerowie, którzy w czasie od 1 grudnia 1912 do końca lipca b. r. pełnili służbę w obrębie korpusów XV i XVI, otrzymają nadzwyczajny dodatek na wyekwipowanie w kwocie 150 K!

Austria w porównaniu z innymi państwami militarnymi ma zbyt wielu oficerów; co dnia szeregi pensjonowanych oficerów się wzmaga; etat pensyjny dochodzi już do kilkudziesięciu milionów, a tu nowy wydatek obciąża kasy państwowe; wydatek nie stojący w żadnym stosunku do usług tych, dla których ma być poniesiony.

Gdy podczas obrad parlamentu posłowie socjalno-demokratyczni podnosili nędzę rezerwistów właśnie w powyższych dwóch korpusach (w Bośni, Hercegowinie i Dalmacji); gdy na podstawie autentycznych listów wskazywali na brak pomieszczeń, na nędzną żywność, na „mundury” podobne do łachmanów, wtedy wszyscy „patryoci” się oburzali; nazywali naszych posłów „buntownikami”, rzucającymi wobec za-

graniczy złe światło na „naszą armię”. O maltretowaniu rezerwistów, o przeciążaniu ich zbyt ciężkimi i niepotrzebnymi zabawkami, zwanymi „wyszkoleniem wojskowym”, nie mówimy; wyśtarczy tylko wskazać na to, jak się wynagradza oficerów, którzy w każdym razie są lepiej płatni i lepiej sytuowani od robotników i chłopów w mundurach, a jak się traktuje tych, na których w rzeczywistości obrona państwa polega.

Iluż to oficerów otrzyma ów nadzwyczajny dodatek? Ile kwota ta wyniesie? To naturalnie zostanie tajemnicą zarządu wojskowego, który w przeprawach zwyczajnego i nadzwyczajnego budżetu potrafi sumy te ukryć przed tymi, którzy wobec tego podnieśliby głos krytyki. A może zarząd wojskowy ma zamiar kwotę tę pokryć oszczędnościami, zrobionymi przez zmniejszenie żołdu szeregowców.

Problem tracki.

Wiedeń, 12 września.

(Z) Sytuacja na Bałkanie wikła się w dalszym ciągu. Nader znamienne są wiadomości ostatnich dni. W czasie układów zwrócili delegaci tureccy uwagę Bułgarów na wypadki, rozgrywające się z tej strony Maricy, w częściach wilajetu adrianopolskiego, nie obsadzonych przez Turków. Dano Bułgarom do poznania, a żeby rokowań zbyt nie przeciągali, w przeciwnym bowiem razie Turcy będą zmuszeni wyciągnąć konsekwencje z nastrojów, panujących wśród ludności Tracji zachodniej.

Jak wiadomo, ludność ta, nie chcąc przejść pod panowanie Bułgarii, ogłosiła przed paru dniami niezawisłość tej części Tracji. Do sytu-

RODA RODA.

Pierwsza miłość.

W tych dniach spacerowałem po ogrodzie Botanicznym.

Uwagę moją zwróciła parka miłośna, siedząca na odosobnionej ławeczce i gruchająca zawzięcie.

Uczniak miał lat dwanaście, panienka — czternaście. Będąc z natury złośliwym, siedłem obok nich, na tej samej ławeczce. Sztubak obrzucił mnie piorunującym wzrokiem; byłem jednak na to przygotowany i siedziałem sobie najskokojniej, nie zwracając wcale uwagi na oburzenie „młodzieńca”. Wkońcu oburzenie to i irytację poczęł manifestować tak dobitnie, że postanowiłem przypiąć mu łatkę.

— Czy pozwoli szanowny pan dobrodzieju, że zwrócę się do niego z małym pytaniem? — rzekłem. — Może pouczy mnie pan z łaski swojej, czy po ut stawia się *coniunctivus*, czy też *indicativus*?

Dziewczynka uśmiechnęła się chytrze. Kokietka! — *Coniunctivus*! — burknął niechętnie nadąsany, młodociany Don-Juan.

— Stokrotne dzięki! Zaspokoił pan w tym względzie moją ciekawość. Wyobraź pan sobie, nierozstrzygnięte to pytanie dręczyło mnie w ciągu dwóch tygodni i spędzało sen z mych powiek.

Pięć minut pauzy, mileżącej pauzy.

Po upływie tego czasu, znów zwracam się z uśmiechem do mojej ofiary.

— Jeszcze jedna myśl nie daje mi spokoju. Na śmierć zapomniałem rok urodzenia Karla Wielkiego. Może pan będzie łaskaw przypomnieć mi tę datę?

Dziewczynka zagryzła wargi, aby nie parsknąć śmiechem.

— Mam nadzieję, że państwu nie przeszkadza? — zwróciłem się do panienki, uśmiechając się słodko.

Sztubak zmierzył mnie miazdzącym wzrokiem i zawołał ze złością:

— Owszem, przeszkadza nam pan!

— Co pan mówi! Niewymownie mi żal! Ale, chociaż pragnąłbym bardzo wynieść się stąd i nie przeszkadzać państwu, niestety, nie jestem w stanie uczynić tego — tak jestem znudzony, że nie mogę powstać z ławki. Świeże powietrze i ten chłodny wietrzyk orzeźwią mnie, pokrzepią znekowaną moją duszę! Opuszczam miasto, w którym panuje taki zaduch, jadę na wieś, ale oczywiście nie zaraz. Widzi pani, jestem bardzo nerwowo, przesładowa mnie wciąż nierozstrzygnięte pytania. Ot i teraz: napawam mój wzrok widokami natury, a w głowie rodzi się i męczy mnie pytanie: ile wynosi $(a+b)^2$?

Sztubak zerwał się porywczo i zawołał głośnie:

— Panie! Żądam, abyś się pan natychmiast oddalił i nie wtrącał się do naszej prywatnej rozmowy!

— Przepraszam pana, sam pan jesteś świadkiem, że zwracam się do narzeczonej pańskiej grzecznie, z całą czcią i szacunkiem. Mogę panu pogratulować: piękna to i bardzo miła panienka. Przyznam się panu, że sam zaczynam się w niej podkochiwać. Racz mi pani odpowiedzieć, czy mogę mieć nadzieję wzajemności?

Panienka poczerwieniała, spuściła oczy i nie odrzekła nic. Sztubak zadrżał i wlepił we mnie wzrok; chwila była naprawdę tragiczna.

— Jestem niewolnikiem pani! — zawołałem patetycznie. — Rozkaż pani, a pocznę studiować chiński język! Jedno słówko pani, jedno życzenie, a przywdzieję zielone spodnie i czerwoną marynarkę! A możeby pani raczyła pójść ze mną do cukierni na czekoladę i ciastka z kremem! Powiedz pani! Życzenie twoje jest dla sługi twego rozkazem!

Dziewczynka zgodziła się udać się ze mną do cukierni.

Młodociany Don-Juan zzieleniał z zazdrości. Znalazł się jednak, jak przystało na mężczyznę, zdobył się na powierzchowny spokój i syknął:

— Żmija!

Poczem zwrócił się do mnie i wycedził przez zęby:

— Pański bilet wizytowy!

— Mam, mój synu, mam. W domu zastać mnie można między godziną piątą a siódmą wieczorem. Gdyby jednak czas ten był dla pana niedogodnym, służę panu również około godziny trzeciej po północy. Służę panu pełnym zadośćuczynieniem,

„BAJKA”

NAJTAŃSZY KINOTEATR

W Krakowie, Rajska 12.

PROGRAM od soboty 13-go do wtorku 16-go września b. r.

Wampeol nie ma szczęścia w miłości, komiczne. — Cinessino zamienia zarzutkę, komiczne. — Skallste wybrzeże duńskie, z natury. — Ofiara miłości, sensacyjny dramat w 2 aktach. — Waldemar sknera, komiczne. — Mistrzowską skrzypce, komedia. — Walka bokserska Nunne—Kazimierz, arcywesoła. — Eyonb (Grecja), widoki z natury, kolorowane.

Początek przedstawień o godz. 5, we święta o 3 popoł.

Ostatnie przedstawienie od godz. 9 do 11 wieczór. — Zmiana programu co środę i sobotę.

acyi dość już skomplikowanej przybywa więc jeszcze jeden moment, który ją jeszcze bardziej wikła. Już w samych rokowaniach jest szkopał nadzwyczaj trudny do przezwyciężenia. Idzie o dworzec Adrianopola: Karagacz i linie kolejową, prowadzącą do wybrzeża morza Egejskiego. Turkom linia ta potrzebna jest ze względu choćby na posiadany Adrianopol, dla Bułgarów zaś jest ona wprost niezbędna, gdyż, nie mając jej w posiadaniu, nie mieliby połączenia z portami morza Egejskiego. Sprawa więc, już sama przez się bardzo trudna, splątana została jeszcze bardziej wypadkami w Tracyi zachodniej.

Z postępowania Turcyi można było odnieść dotychczas wrażenie, że nie pragnie ona czynić dalszych nabytków kosztem Bułgaryi. Oficjalne koła tureckie nawet w tym kierunku się oświadczyły. Ale to są oświadczenia dość sentymentalne, takie zaś nikną i tracą walor, jeżeli stan faktyczny stworzy stan, z którego będzie można wyciągnąć realne korzyści. Wszakże początkowo Turcyja nawet nie domagała się Kirkilisse, obecnie zaś jest to warunek w rokowaniach, od którego Turcyja ani myśli ustąpić. Ponadto wchodzi w grę jeszcze jeden moment, o którym, ilekroć o Turcyi mowa, nigdy nie należy zapominać. Mianowicie nie należy zapominać o tem, że w Konstantynopolu rozstrzyga nie oficjalny rząd turecki, lecz armia. Otóż armia obecnie na pierwszy plan wysuwa postulat rewizyi pokoju bukareszteńskiego i to nie wprost platoniczny, jak to umyślił był uczynić hr. Berchtold, lecz przez fakty, które muszą znaleźć konsekwencje również w stanach faktycznych.

Turcyja wykorzystuje dyplomatyczne błędy Bułgaryi. Skoro Bułgaryja zgodziła się na rokowania i delegatów swych wysłała do Konstantynopola, przez to samo postawiła kwestyę Adrianopola i wogóle Tracyi na stanowisku nie międzynarodowym, jak to z początku na każdym kroku zaznaczała, lecz sprowadziła ją do sprawy czysto sąsiedzkiej, sporu o miasteczko. — W takich sprawach do gadania mają tylko strony sporujące, a nikt wpływu niema z zewnątrz; wygrywa zaś strona, która ma siłę za sobą. Ponieważ Turcyja ma teraz pod bronią 300.000 ludzi na polach Tracyi, przeto Bułgaryja zdana jest wprost na dobrą wolę Turcyi.

Wiadomości o ustanowieniu specjalnego urzędnika na Trację, przed którego pokrzywdzona przez Bułgarów ludność mogłaby znosić swoje żale, mają już jako wiadomość, wartość dosyć wątpliwą; gdyby zaś w rzeczywistości

zgodzono się na stworzenie takiej instytucji, to stałaby się ona tylko powodem dalszych ciągłych nieporozumień.

W sporze bułgarsko-rumuńskim są obecnie sposoby wyjścia: albo Bułgaryja, jak to niedawno zapowiadał generał Sawow, nie mogąc się zgodzić na tureckie propozycje, rokowania zerwie i wda się w beznadziejną dla siebie wojnę, albo czempredzej, zanim Turcy będą mieli czas wystąpić z dalszemi żądaniami, zgodzi się na warunki Turcyi. W tym ostatnim wypadku rewizya traktatu bukareszteńskiego stanie się na razie nieaktualną, a tylko powiększy się ilość materiału wybuchowego, który rewizję tę może nawet w bliskim czasie sprowokować.

Echo Azewiady.

Dymłaya generała Gierasimowa.

„Wieczernieje Wremia“ donosi, iż niebawem ma pójść do dymisji, urzędujący przy ministerstwie spraw wewnętrznych, generał żandarmów, Gierasimow, do niedawna jedna z największych potęg w caracie.

Przy tej okazji ów dziennik przypomina osobliwą karierę tego indywiduum.

Wypłynął był Gierasimow na widownię podczas urzędowania w charakterze dyrektora departamentu policji — zesłanego następnie na Syberyę. Łopuchina. Stało się to za protekcją Zubatowa, owego osobliwego machera żandarmskiego, który, jakby wzorując się na pomysłach jezuickich, usiłował podkopać socjalistyczny ruch robotniczy przez zakładanie legalnych stowarzyszeń robotniczych pod naczelnem kierownictwem... żandarmeryi.

Dzięki protekcji „mocnego“ wówczas Zubatowa, Gierasimow z ochrony w Charkowie przeniesiony został do Petersburga.

Tu wkrótce wysunął się na czoło. „Powoli — pisze „Wieczernieje Wremia“ — całe śledztwo polityczne wewnątrz państwa, a także do pewnego stopnia zagranicą, przeszło w ręce Gierasimowa, który gospodarował prawie bez kontroli“.

Nie wpłynęła na to bynajmniej jakaś specjalna przebiegłość tego naczelnego szpicla rosyjskiego, lecz ów szczęśliwy dlań traf, że zdołał zagarnąć na swój użytek prowokatora tak poinformowanego, jak Aziew.

To też Gierasimow był wszechpotężnym dopóty, dopóki opierał się o Aziewa.

Wpływy jego podkopał człowiek, przy którym on wyrósł — Łopuchin, z chwilą, gdy w znanej naszym czytelnikom, niezwyklej rozmo-

wie z Burcewem, potwierdził, iż Aziew jest agentem ochrony.

Mimo to Gierasimow i po stracie Aziewa trzymał się nadal — raz zdobytą dyktaturą szpiclowską.

Starał się on, szukając zapewne dróg zabezpieczenia się, o zbliżenie do obozu czarnosecinnego, o czem tak pisze „Wieczernieje Wremia“: „Równorzędnie z czysto śledczą robotą generał Gierasimow chętnie zajmował się działalnością polityczną. Znajdował się on w najbardziej przyjacielskich stosunkach z doktorem Dubrowinem i w wielu wypadkach współdziałał z organizacją „Związku Narodu Rosyjskiego“.

Mimo to gwiazda potężnego oberszpicla gasła... Była chwila po śmierci Stołypina, gdy wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow myślał, iż zdoła obalić zużytego, a niewygodnego, bo nawykłego do nieliczenia się z nieczyją wolą szefa tajnej policji... Zdawało się wówczas, iż Gierasimow oddany zostanie pod sąd...

Do tego ryzykownego dla caratu kroku, nie doszło, bo ilekby taki wieloletni plenipotent policyjny mógł w swej obronie zdradzić kompromitujących tajemnic! Obecnie ma on zostać usunięty w drodze dymisji „na własne żądanie“.

Przegląd polityczny.

„Akcyja“ ludowców. Groźna uchwała posłów stronnictwa ludowego przeciw Stürgkhowi i Korytowskiemu pozostała — groźbą na papierze. Po interwencji ministra Długosza przyszło do zgody z Stürgkhem na samo jego „zapewnienie“, że rząd niema wrogich zamiarów wobec ludowców. Pozostała sprawa z namiestnikiem Korytowskim, któremu uchwalono formalne wotum nieufności i na którego deputacja pojechała ze skargami do Wiednia. I ta strona „akcji“ p. Stapińskiego wzięła szczęśliwy dla obu stron obrót. Jak ze Lwowa donoszą, była wczoraj u namiestnika deputacja, złożona z posłów Stapińskiego, Kędziora, Białego, Średniawskiego i Wróbla. Deputacja otrzymała gołosłowne zapewnienie, że namiestnik „myśli o złagodzeniu skutków klęsk elementarnych, zaś co do żądań politycznych zadowolili się deputacja zapewnieniem p. Korytowskiego, że „niema mowy o niechęci wobec P. S. L.“ Deputacja przyjęła do wiadomości tę tak zwaną odpowiedź, którą zakomunikują na pełnym posiedzeniu posłów P. S. L., zwołanem na 29 bm. do Krakowa.

Z tego obrotu sprawy widać, że wszystko pozostanie po staremu: p. Stapiński nie przejdzie do opozycji, p. Długosz jeszcze zostanie ministrem, a p. Korytowski będzie dalej robił politykę w duchu tym samym, w jakim przeprowadził wybory sejmowe.

Narady posłów czeskich. Na odbytem wczoraj w Pradze zgromadzeniu czeskich posłów do Rady państwa i byłych posłów na sejm czeski, przyjęto po dłuższej dyskusji rezolucję, która wyraża zgodę na manifestację komisji nieustającej na rzecz przywrócenia konstytucyjnych stosunków, przeprowadzenia natychmiastowego nowych wyborów, oraz wzięcia pod obrady w nowym sejmie reformy wyborczej. Rezolucja oświadcza dalej zgodę na dotychczasowe postępowanie komisji nieustającej, oraz gotowość do obrania odpowiedniej taktyki politycznej w razie dalszego trwania obecnych stosunków w kraju.

Jak z Pragi donoszą, obrady były bardzo burzliwe, ponieważ młodoczesi nie chcieli zgodzić się na — ich zdaniem — zbyt ostrą rezolucję, stawiając poprawki w duchu umożliwienia dalszych rokowań ugodowych. Młodoczesi zostali jednak przegłosowani, wskutek czego opuścili salę obrad.

Czescy separatysty i posłowie klerykalni nie brali w tych obradach udziału. Prąd radykalny reprezentowali agrariusze i narodowi socjaliści.

Filla radakcyi i administracyi we Lwowie
ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

uprzedzam jednak, iż strzelam się tylko na armaty. Najbardziej cenię armaty Krappa. Na wypadek, gdyby los zrzucił, że mam zostać martwy na placu boju, zechciej pan łaskawie zapamiętać ostatnią moją prośbę: pragnąłbym mieć na płycie grobowej wypisaną szesnastkę *masculina*, kończącą się w pierwszym przypadku na *is*. Udając się na pojedynek, błagam pana, weź pan z sobą kartkę z wypisanymi szesnastkami *masculina* na *is*.

Odwrocił się odemnie i odszedł. Zostałem sam na sam z jego bogdanką.

— Najdroższa moja pani! — rzekłem. — Czy nie byłaby pani łaskawa nauczyć mnie, jak się robi zupę szparagową i ile trzeba dać soli do garnka takiej zupy? Bo, widzi pani, ideałem moim jest zupa szparagowa i wogóle szparagi. Jestem z zawodu poetą i napisałem kiedyś cały cykl, składający się z trzydziestu sonetów, poświęcony tej niebiańskiej jarzynie. Zwykle jadam zupę szparagową po kapuście kiszzonej.

Dziewczynka nie mogła się zdecydować, czy ma się śmiać, czy też płakać.

— Istota czarowna! — ciągnąłem dalej. — Duszo mej duszy! Gwiazdo na firmamencie mego nieba! O jakże często tęskniłem za szlachetną i piękną niewiastą, któraby rozwiązała kwestyę, najbardziej mój umysł nurtującą: ile kosztuje główka kalafioru? Przemów, aniele, błagam cię!

Zerwała się i chciała odejść. Padłem na kolana i zawołałem:

— O, nie zostawiaj mnie tak samego na pastwę tych wiecznie dręczących i nigdy nie rozstrzygnię-

tych pytań. Odkąd stałem się istotą myślącą, przesładuje mnie jeszcze jedno pytanie, na które nie mogę znaleźć odpowiedzi: ile minut należy gotować jajko na twardo? Powiedz mi to, skarbie wy-marzony!

Tego już było za dużo. Panią długo panowała nad sobą, aby nie wybuchnąć płaczem. Zachowała się tak, że nie mogę znaleźć słów pochwały. Zmierzyła mnie królewskim wzrokiem i rzuciła mi pogardliwe:

— Natrę!

Poczem, nie oglądając się, odeszła powoli, majestatycznym krokiem.

Nazajutrz otrzymałem list następującej treści:

„Wielmożny panie!

1) Pogardzam panem.

2) Szesnastu *masculina* na *is* nie mogę panu wyliczyć, gdyż ich sam nie znam.

3) Z narzeczoną moją pojedналиśmy się. Opowiedział mi o panu wszystko: wiem teraz, że jesteś pan obrzydliwym żarłokiem.

4) Jeżeli pan jesteś prawdziwym mężczyzną, powinieś pan palnąć sobie w łeb natychmiast po przeczytaniu niniejszego pisma.“

Oczywiście ani mi w głowie palić sobie w łeb. Postanowiłem jednak ogłosić drukiem całe to zajęcie i nowelkę poświęcić memu młodocianemu przeciwnikowi. Muszę przecie wyrzucić na nim swą zemstę.

Opera w domu!

Jedyną rozrywką w lecie na wsi i w miasteczku jest ORYGINALNY GRAMOFON z marką „Anielek Piszczący“, grający zupełnie bez szmerów i naturalnie, który uzyskał uznanie pierwszorzędných muzyków świata.

Największy skład na Galicyę i Bukowinę

Józefa Wekslera

we Lwowie, ul. Sykawska L. 2, telefon 1588
w Krakowie, ul. Floryańska L. 25, telefon 1241

poleca ogromny skład płyt i wielki wybór najnowszych oper, operetek, polkich, ruskich i żydowskich, oraz sędzią tylko pierwszorzędných artystów i orkiestr. Ulgi w spłatach ratach. Gramofon koncertowy z 5 płytami, t. j. 10 nagrań, kosztuje 20 zł. Jenealne zastępowo: Tow. Akcyjne Gramofonów w Londynie. Wszelkie płyty — prócz marki „Anielek Piszczący“ — kosztują bez 5-10.000 płyt na składzie.

Lawn-Tennis, Rakiety i Piłki nożne
(„Football“), **Piłki gumowe, Hamaki i Hu-**
stawki, oraz wszelkie przybory sportowe,

poleca
najtaniej

L. WEINDLING Kraków - -
Telefon Nr. 1596.
Cennik darmo i opłatnie

Grodzka 26

Przed zawarciem pokoju bułgarsko-tureckiego.

Pokój — w krótkim czasie.

Konstantynopol. Pewien ambasador, reprezentujący państwo, należące do trójprzymierza, wyraził się, że pokój bułgarsko-turecki w krótkim czasie będzie dziełem dokonaniem.

Układy grecko-serbskie.

Bolgrad. „Politika“ donosi, że rząd serbski przesłał delegatom serbskim instrukcje, dotyczące wytyczenia granicy serbsko-greckiej. Kwestya graniczna nie jest jeszcze rozstrzygnięta, gdyż delegaci greccy żądają, aby granica południowa biegła przez Suczewo koło Gowgeli, pozostawiając Suczewo przy Grecji.

Wiedeń. „Zeit“ dowiaduje się, że komisya graniczna grecko-serbska wstrzymała prace, a dyferencye, które się wyłoniły, będą załatwione w drodze dyplomatycznej.

O wyspy Egejskie.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza: Agencya ottomańska doniosła w depeszy z Rzymu, jakoby we Włoszech odbywały się mityngi ludowe, żądające aneksyi wyspy Rodos. Wiadomość ta nie jest prawdziwą. Włochy trzymają się i nadal zasady, że żadne mocarstwo nie powinno podczas obecnego przesilenia bałkańskiego zyskać zdobyczy terytorjalnych.

Granice Albanii.

Rzym. „Tribuna“ donosi, że rząd francuski zamianował delegatów do międzynarodowej komisji, mającej ustalić granice południowej Albanii.

KRONIKA.

Sobota 13 września.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 14 b. m. wykład dla stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego“. Mówić będzie p. Helena Radlińska „O bojach i wolności“. Wykład odbędzie się o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Szewskiej 16.

Biblioteka Uniw. Ludowego otwarta będzie po południu, zamiast jak dotychczas do godz. 1. Przedłużenie godzin otwarcia zarządzone zostało dla dogodności tych czytelników, którzy kończą zajęcia o godz. 1.

Wpisy do szkół zawodowych. Z dniem 15 b. m. rozpoczyna się nauka w krakowskich szkołach uzupełniających: przemysłowych, zawodowych i handlowych. Wpisy do tych szkół odbywać się będą w dniach 11, 12 i 13 b. m. od godz. 6 do 8 wieczorem. Przy wpisie uczeń winien wykazać się książeczką robotniczą, względnie odpowiednim świadectwem. Magistrat zagraża majstrom i kupcom, którzy terminatorów, praktykantów i uczenie do szkół nie wpiszą, grzywnami do 1000 K, lub pozbawieniem prawa trzymania uczniów. Również za opuszczanie przez uczniów godzin naukowych majstrom, względnie kupcy są odpowiedzialni; niedbali zaś uczniowie narażeni są na przedłużenie terminowania. Uczeń, który nie ukończył z dobrym skutkiem szkoły przemysłowej uzupełniającej i nie uzyskał świadectwa, uwalniającego go od dalszego do niej uczęszczania, nie będzie przypuszczony do egzaminu na czeladnika.

Zasilek dla uczniów. Dla uczczenia bł. p. Michała Adera ustanowił powszechny Zakład kredytowy w Krakowie stą zapomogę imienia Michała Adera, o rocznych 400 K, przeznaczoną dla 2 uczniów wyznania mojżeszowego, uczęszczających do wyższej szkoły przemysłowej, lub akademii handlowej w Krakowie. Reflektanci na powyższą zapomogę winni się zgłosić osobiście do dyrekcji Zakładu kredytowego w Krakowie (ul. Grodzka 43, I p.) najpóźniej do 30 września b. r.

Z „Wyzwolenia“. W niedzielę 14 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w lokalu stow. „Eleusis“ (ul. Batorego 1, III p., na prawo) zebranie członków „Wyzwolenia“, na którym omawiana będzie praca urzędowania w Krakowie wystawy antyalko-

holowej i program dalszej działalności towarzystwa w roku obecnym. Ze względu na ważność sprawy uprasza się wszystkich członków o przybycie. Goście mile widziani.

Ze sportu. W niedzielę 14 b. m. rozegra „Cracovia“ match z bielską drużyną „B. B. Sportverein“. Zawody te, ze względu na rywalizację klubów, stanowiły zawsze atrakcję, mimo wprawdzie nieznacznej, lecz stałej przewagi „Cracovii“. Niedzielne zawody budzą silne zainteresowanie z powodu ostatniego matchu Galicya—Śląsk. W niedzielę staną do walki przeważnie ci sami gracze, którzy wchodzili w skład drużyny reprezentatywnej. Członkowie bielskiej drużyny stanowili podporę śląskiej reprezentacji, zwłaszcza środkowy pomocnik i napastnik pokazali grę naprawdę pierwszoklasową. Początek zawodów punktualnie o godz. 4 popoł. O godzinie 2 staną do walki o mistrzostwo II kl. „Polonia“—„Jutrzenka“.

Za stacyl doświadczalnej dla przemysłu fermentacyjnego przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie. Z powodu przenoszenia pracowni ze starego lokalu przy ulicy Gołębiej 20 do nowego gmachu przy Alei Mickiewicza 7, musi nastąpić przerwa w działalności stacji do dnia 20 października b. r. Jedynie porady techniczne i kontrola gorzeln, browarów itd. mogą być i nadal wykonywane. Kancelarya stacji znajduje się obecnie w parterze gmachu chemii technicznej państwowej szkoły przem. (Aleja Mickiewicza 7).

Na budowę szkół w Łobzowie, Płaszowie i Dąbiu uchwaliła sekcya skarbowa w myśl uchwały Rady miasta z lipca b. r. zaciągnąć pożyczkę 400 000 K w Zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu.

Wycieczkę do gabinetu zoologicznego urządzi Uniwersytet Ludowy dla robotników w niedzielę 14 b. m. Udział wolny dla wszystkich. Punkt zborny w Związku (ul. Dunajewskiego 5) o godz. 9:45 rano; ze Związku wycieczka, wraz z delegatem Uniw. Lud., uda się do gabinetu, gdzie oprowadzi i objaśni udzieli p. H. Raabe. Należy się spodziewać, że ciekawe zbiory naukowe, nagromadzone w gabinecie zoologicznym, zainteresują naszych robotników i że uczestników wycieczki znajdzie się sporo.

Sekcya samochodowa krajowego Związku Turystycznego podaje do wiadomości, że w dniu 26 sierpnia b. r. wyznaczoną została droga Kraków-Zakopane i Zakopane-Morskie Oko dla ruchu samochodowego międzynarodowymi znakami ostrzegawczymi i drogowskazami.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Pierwsza sztuka Fanny“, krotkowila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Shaw'a.

Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa...“.

Niedziela wieczór: „Pierwsza sztuka Fanny“.

Poniedziałek: „Chatka w lesie“.

Nowiny lwowskie.

Norwid w teatrze lwowskim. Wczoraj teatr niezależny Antoniego Godziemby Wysockiego wystawił pod reżyserją Marcjuszewskiego utwór Cypryana Norwida p. t. „Noc tysiączna i druga“. Na pierwsze przedstawienie we Lwowie sztuki Norwida, mimo ulewnego deszczu, przybyło sporo wykwinnej publiczności. Przedstawienie poprzedziła prelekcya krytyka Romana Zrębiewicza. W przedstawieniu odznaczyli się w poszczególnych rolach: Paprocki (Roger z Czarnolesia), Pielecka (dama), Zachariasiewicz (doktor), Szyneck (Luceo). Sztukę i wykonawców publiczność oklaskiwała gorąco. Na ręce p. Wysockiego nadeszły telegramy Miriama z Warszawy, grona artystów warszawskich, Zapolskiej itd.

Stan zdrowia prof. Małeckiego poprawił się nieco. Chory jest przytomny. Lekarze orzekli, że mimo zapalenia płuc, bezpośrednio niebezpieczeństwa niema, jedynie serce z powodu podeszłego wieku pacjenta jest bardzo osłabione.

Do szkół średnich zapisało się w tym roku 7236 uczniów, z tego do I klasy 1119. Ogółem zmniejs-

zyła się liczba zapisów do gimnazyjów, a powiększyła się do szkół realnych. W 8 gimnazyjach jest razem 135 klas, a 2 w szkołach realnych 34 klas.

Schwytanie sprawcy napadu. Wczoraj aresztowano Józefa Dulyka za napad w owocarni przy ul. Piekarskiej 3. Tłómaczy on, że nie miał zamiaru dokonać rabunku, niczego też nie wziął. Przyszedł do owocarni i prosił, aby owocarka skredytowała mu smakołyki. Z początku zgodziła się na to, lecz później poczęła się domagać natargu pieniędzy, a nawet uderzyła go w twarz. Wtedy chwycił jakiś przedmiot, leżący na stoliku i uderzył nim owocarkę, poczem uciekł ze sklepu. Policja zbada za pomocą konfrontacji Dulyka z owocarką, czy zeznania jego są prawdziwe, tymczasem zamknięto go w aresztach policyjnych.

Kradzieże. W budynku Wydziału krajowego od ul. Kościuszki dostali się złodzieje na strych, rozbili zamki i zabrali mnóstwo przedmiotów, będących własnością p. Piotrowskiej, żony dyrektora urzędów pomocniczych Wydziału krajowego. Między innymi zabrano chodniki, koce, zimową garderobę, pościel, buciki i t. p.

Włamano się do sklepu konsumcyjnego funkcyjaryusza pocztowych przy ul. św. Teresy. Wysokość szkody nie udało się na razie ustalić.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota wieczór: „Zuchwalec“.

Niedziela po południu: „Taniec czynowników“.

Niedziela wieczór: „Zuchwalec“.

Repertuar teatru Nowego.

Sobota: „Przywódca“.

Z kraju.

Znów powódź w Przemyślu. Przemyśl i jego okolica nie wychodzi z pod znaku powodzi. Jeszcze nie obeschło dobrze po ostatniej powodzi, która zalała znaczną część miasta i przedmieść, wyrządzając mieszkańcom nieobliczalne wprost szkody, a już znowu świeży wylew Sanu, który nastąpił w piątek, rozpoczął ponownie dzieło niszczenia. Jeszcze w czwartek przed północą woda na Sanie tak znacznie się podniosła, że wezbrane fale zerwały łazienki pływalni wojskowej, położone w pobliżu prawego brzegu. Rzeka uniosła budynek z wielką łatwością. Zatrzymano go w okolicy Jarosławia. Z porwaniem przez wodę łazienek wojskowych łączy się wieść o utonięciu 2 artylerzystów, którzy znajdowali się wówczas w łazienkach, a z których jeden, skaleczony się ciężko siekierą w nogę, nie mógł podjąć walki z żywiołem i odrazu poszedł na dno; drugi zaś po zmaganiu się z falami, uległ i utonął. Wołania o pomoc zagłuszył szum wezbranych fal i burzliwa wichura, która od wieczora szalała. O nazwiskach topielców dowiedzieć się na razie nie można, bo to „wojskowa sprawa“ i osłonięta tajemniczością.

Obawa przed cholerą skłoniła magistrat w Stanisławowie do obwieszczenia o obowiązku meldowania wszystkich przyjezdnych i donoszeniu o każdym podejrzanym wypadku zasłabnięcia. Byłoby wskazane, by magistrat postarał się o zdrową i dobrą wodę i przystąpił bezzwłocznie do budowy od wielu lat obiecanych wodociągów, oraz do budowy kanałów.

Ogólny wiec nauczycieli, tak szkół ludowych, jak szkół średnich, odbył się tego tygodnia w Stanisławowie w sprawie papierania przemysłu krajowego i zaopatrywania się w potrzeby szkolne u krajowych wytwórców.

Ze Stanisławowa piszą nam: Okrutny jubel zapanał w świecie dewotek i klerykalów. Oto chodzą słuchy, że kler ma zamiar utworzyć nowe biskupstwo łacińskie w Stanisławowie. Wprawdzie miejscowy kler nie jest bardzo za tem, gdyż na miejscu nie ma nikogo nad sobą, ale ponieważ ma być interes „narodowy“, przeto z konieczności robi dobrą minę do tej sprawy.

Dziki zamysł pana wójta. Dla mieszkańców Posady Olchowskiej pod Sanokiem, poszkodowanych skutkiem powodzi, o której niedawno pisałyśmy, wyznaczono zapomogę w kwocie kilku tysięcy koron. Zgłaszającym się po zapomogę wójt

Biuro buchalteryjne „Hermes“

Plac Matejki 5. Jana Pilcha w Krakowie. Telefon 3566.

Opłata za kurs buchalteryi, stenografii wraz z nauką pisania na maszynach wynosi 100 K.

Prowadzi i zakłada księgi we wszelkich przedsiębiorstwach. Sporządza i sprawdza bilanse, ręką za dyskrecyę. Wyucza każdego w krótkim czasie buchalteryi pojedynczej i podwójnej, składanej w c. k. Akademii handlowej w Krakowie lub we Lwowie. Prowadzi biuro pisania na maszynach różnych systemów. Ceny niskie. Liczne listy dziękczynne i polecające.

Kluska wydaje... kwitki na towar do Kółka rolniczego. „Cóż to? — woła jeden i drugi — woda piec w chałupie mi rozwalila, mam go mąką z Kółka wylepić! — „A mostek popsuty, będę ma-
 sam smarował, by mi go woda nie zabrała? — A pan wójt, Maciej Kluska, ujął się pod boki i powiada: „Kto chce, niech piec klajstrem lepi, niech towar z Kółka bierze, a kto nie chce, zapomogi nie dostanie“. Na takie „dictum“ nie pozostało poszkodowanemu nic innego, jak odnieść się do kompetentnej władzy, aby pouczyła upartego naczelnika gminy o niestosowności podobnych ukazów.

Dodać należy, że owe Kółko rolnicze w Posadzie, opanowane przez grupkę klerykałów, zasłużyło się bardzo miejscowej klicie podczas ostatnich wyborów gminnych — i stąd forytowanie. Istnieje przecież sklep robotniczy „Przyszłość“, lecz tam kwitków p. Kluska nie wyda, chociaż mu bliżej, gdyż mieści się w budynku urzędu gminnego. — Przytem zapytujemy, czy „Przyszłość“ również otrzyma odszkodowanie towarem z Kółka rolniczego za swe zapasy, zniszczone wodą w piwnicach budynku gminnego?

Z zaboru rosyjskiego.

„Uelśniony“ pedagog rosyjski w Warszawie. Trzeci departament karny warszawskiej Izby sądowej rozpoznawał skargę apelacyjną Lemiechowa, b. kierownika ogrodu pomologicznego w Warszawie i nauczyciela szkoły pomologicznej, domagającego się skazania za potwarz redakcy „Gońca“ z powodu artykułów, opisujących działalność Lemiechowa, jako kierownika ogrodu i nauczyciela.

W artykułach uzasadniono, że Lemiechow wskutek swego nieuctwa zdewastował ogród pomologiczny, wyrządzając w ten sposób olbrzymią stratę miastu; oceniano też w sposób nader niepocholeby etyczną wartość Lemiechowa.

Gdy na skutek rewelacji Lemiechow usunięty został ze stanowiska, wytoczył on proces o potwarz.

Śledztwo sądowe jednak nie wypadło na korzyść Lemiechowa. Okazało się, że „Lemiechow-nauczyciel“ sam nie miał pojęcia o sadzeniu drzewek i przez niego zginęło w ogrodzie kilkanaście tysięcy drzewek; w r. 1908 dopuścił się zgwałcenia robotnicy; jednego z kolegów zadenuncjował; pożyczał pieniądze od uczniów, sprzedawał kamienie z ogrodu, wynajmował mieszkanie, przeznaczane dla biednych uczniów; na lekcyach Lemiechow był zazwyczaj pijany i „uczył“ uczniów zamiast pomologii, o której nie miał żadnego pojęcia, tajemnie domów rozpusty.

Gdy mu robiono wymówki, Lemiechow powoływał się na wysokie stosunki: żona kuratora warszawskiego okręgu naukowego Bielajewa, jak chwalił się Lemiechow, trzymała mu dziecko do chrztu.

Przed sądem okręgowym Lemiechow bronił się głównie świetną opinią o nim, wydaną przez pomocnika kuratora okręgu naukowego Posadzkiego, który w raporcie swym zaznaczył, że skargi, nadsyłane do okręgu naukowego na Lemiechowa, miały źródło w intrygach.

Sąd pierwszej instancji, opierając się na zeznaniach świadków, uznał, że Lemiechow nie był spowtarzony.

Izba sądowa odrzuciła apelację Lemiechowa, napisaną na kilkudziesięciu arkuszach.

Niezwykły proces i niezwykle odroczenie. W sądzie w Piotrkowie toczyła się niezwykła sprawa. Oskarżeni byli o nadużycia przy uwalnianiu się od służby wojskowej: 51 letni Zelig Jakubowicz, uwolniony przed 30 laty, J. Liebeskind, lat 34 i Icek Notliński, lat 28. Oprócz nich było jeszcze oskarżonych o to samo 4 żydów, którzy przed sprawą uciekli do Ameryki.

Sprawa została odroczone, ponieważ „przewodniczący sądu zażądał, żeby jako ekspert został wezwany lekarz rosyjski, a nie polski“.

Z zaboru pruskiego.

Po gwałcie prawodawczym — gwałt przy wywłaszczeniu. „Dziennik kujawski“ donosi o wejściu komisji kolonizacyjnej, a raczej włamaniu się jej w posiadanie dwóch wywłaszczonych majątków polskich:

„W Kłodzku w nieobecności właściciela, bez

żadnej zapowazy, bez żadnej groźby eksmisyjnej, rozbito drzwi i meble wyniesiono z dworu do szopy. W Dobskach p. Mieczysław Zabłocki. wracając po krótkiej nieobecności, zastał w dworze zastępcę komisji kolonizacyjnej, który tam wszedł oczywiście przemocą, bo musiał naprzód kazać oderwać zamki. I przyszło tu do dramatycznej sceny, której szczegóły osobno podamy. Niech na dziś tylko tyle starczy, iż między innymi zastępcą kolonizacji zawołał dwóch ludzi dominialnych (Niemców) i wezwał ich, by p. Zabłockiego wyrzucili z dworu! Dodać trzeba, że w Kłodzku komisja wogóle poprzednio żadną nie groziła eksmisją, w Dobskach zaś wytoczyła proces o eksmisję, lecz kilka dni przed terminem przemocą wkroczyła do dworu dobaskiego.

Tak wygląda w rzeczywistości system pruski i jego środki. Tak wyglądają dobrodziejstwa kultury, w której radzą nam się rozplynać, „ciesząc się jej błogosławieństwem“.

Osoby cierpiące wskutek nieregularnego trawienia, doznają przy codziennym użyciu pół szklanki niezwykle łagodnej wody górzkiej Franciszka Józefa szybkiego regularnego stolca. Profesor Oser, przewodniczący krajowej rady zdrowia w Wiedniu, podaje do wiadomości, że naturalna woda górzka Franciszka Józefa wielokrotnie była używaną i już przy małych ilościach osiągnęła zadowalające wyniki. — W aptekach, drogueryjach i składach wód mineralnych powinno się żądać tylko „prawdziwej wody górzkiej Franciszka Józefa“. Środki, polecane w zamian za tę wodę, powinno się bezwarunkowo odrzucać. Dyrekcyja wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie.

Habemus papam!

W ciężkim kłopotcie będąca polska demokracja, co zrobić z mandatem, który został przez konserwatystę porzucony w pół drogi, szukała przez tygodni kilka godnego konserwatysty zastępcy. — Z ministra, potem z namiestnika miały spaść Podgórze-Bochnia-Wieliczka na — szefa sekcji. Ale mądry człowiek, p. szef sekcji Gałęcki od mówił. Poszukano więc o jeden stopień niżej i zaproponowano przekandydować się p. radcy górnictwu Windakiewiczowi, ale i ten odmówił.

Wówczas przypomniła sobie polska demokracja, że przecież p. dr Rutowski chciał być kiedyś za najpodlejszych czasów koalicyi szefem sekcji... Że się zadłużył po uszy, że się wystugiwał rządowi aż brzydko, że przyłożył był rękę do uchwalenia stanu wyjątkowego w w Pradze, że jego projekt reformy wyborczej był najreakcyjniejszy i najbardziej niemądry ze wszystkich i wywołał oburzenie w całym państwie, że jako wiceprezydent Lwowa unicestwiał wedle sił reformę wyborczą...

A ponieważ p. Rutowski był posłem szlacheckim tarnowskiej konserwatystą, więc oczywiście, że jest idealnym kandydatem po konserwatystach p. Korytowskim. Dlatego, kiedy minister mandat rzucił, szef sekcji ani radca górnictwa mandatu przyjąć nie chcieli, wyruszał stary konserwatysta, przemalowany na demokratę, w bój o mandat podgórsko-wielicko-bocheński.

Nam się jednak zdaje, że p. Rutowski nie powinien się zbytnio angażować u nas, bo p. Rutowski nie ma już dużo do stracenia.

Z sali sądowej.

Proces o „obrazę religii“.

Przed trybunałem karnym odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw tow. drowi Bobrowskiemu z powodu mowy, jaką wygłosił jeszcze w roku 1910, na temat „Wiedza a klerykalizm“. Trybunałowi przewodniczył radca sądowy dr August Olszewski, oskarżał prokurator dr Lang, bronił adwokat dr Marek.

Oskarżenie opierało się na niudolnem sprawozdaniu policyjnem, w którym z 2 godzinnej mowy tow. Bobrowskiego wyłowione zostały poszczególnie wyrazy i na ich zasadzie skonstruowanem zostało oskarżenie. Sąd krakowski dwukrotnie skazywał na podstawie doniesienia

policyjnego tow. dra Bobrowskiego — wyroki te jednak znosił sąd najwyższy. Dzisiejsza rozprawa była więc trzecią z rzędu i nareszcie zapadł wyrok uwalniający tow. dra Bobrowskiego od wszelkiej winy.

W motywach wyroku stwierdził przewodniczący, że mowa tow. Bobrowskiego była naukowym referatem, krytykującym nadużycia różnych instytucji kościelnych, a nie zawierała żadnej obrazy religii; wyrazy zaś niektóre dosadne — pochodzące zresztą od wielkich w narodzie, jak: Konopnicka, Kasprówiec, Krasicki — nie mogą uzasadnić obrazy religii, ani poniżania.

TELEGRAMY

z dnia 13 września.

O ułaskawieniu Kunschaka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wdowa po tow. Schuhmeierze wystosowała do ministra sprawiedliwości Hochenburgera list, w którym prosi go, by na Kunschaku nie wykonano wyroku śmierci. Rodzina śp. Schuhmeiera nie chce, aby morderca został pomszczony drugim mordercą i nie chce swego nieszczęścia powiększyć jeszcze grozą szubienicy.

Zwołania sejmów.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm solnogrodzki na 17 września, dolno-austriacki i przedarlauński na 23 września, kraiński na 24 września, gorycko-gradyński na 1 października.

Co do sejmiku galicyjskiego decyzyja jest jeszcze zastrzeżoną.

Cholera.

W Galicyi.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: W Galicyi stwierdzono wczoraj świeży wypadek zaszłabnięcia na cholere w gminie Oporzec. Zachorowała mianowicie właścianka w dniu 9 b. m. i tego samego dnia została odosobniona. Chora zmarła.

W Czechach.

Wiedeń. U żony lekarza powiatowego pani Gałzińskiej z Gracanic (powiat Tuzla) w Buśni, która przybyła do Marienbadu, stwierdzono cholere. Panią Gałzińską izolowano dnia 9 b. m. Zachorowała ona jeszcze przed rozpoczęciem podróży wśród podejrzanych objawów. Poczyniono odpowiednie zarządzenia.

Ministerstwo kolejowe donosi, że cały wagon, którym jechała pani Gałzińska, po wycofaniu z ruchu poddano gruntownej dezynfekcyi.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj przed południem stwierdzono świeże cztery zaszłabnięcia podejrzane o cholere. Z prowincyi donoszą o 10 świeżych zaszłabnięciach i jednym wypadku śmierci.

W Buśni.

Serajewo. Nie było wczoraj nowego wypadku zaszłabnięcia na cholere. Jeden chory zmarł. — Liczba chorych wynosi 15, rekonwalescentów jest 4 i jeden chory podejrzany.

W Rumunii.

Bukareszt. Przedsięwzięte w Gałaczu badania wody w Dunaju wykazały, że nie zawiera ona bakterii cholery.

Ministerstwo wojny donosi, że w armii rumuńskiej cholera wygasła (?).

Japonia i Chiny.

Petersburg. Petersburska agencja telegraficzna donosi: Japonia stawia wobec Chin następujące żądania: Ukaranie winnych, odszkodowanie dla Japończyków, którzy ponieśli straty podczas niepokojów, formalne usprawiedliwienie w Tokio, usprawiedliwienie się Chanysiusa przed japońskim konsulem w Nankinie, oraz defilada wojsk Chanysiusa przed japońskim konsulem. Mimo umiarkowania tych żądań, które zapewne zawdzięczać należy wpływowi Anglii, wątpią, czy Chanysius zastosuje się do nich.

TABLICE STATYSTYCZNE

GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO W AUSTRII
 ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM GALICYI
 ze źródeł urzędowych zestawili DR. HERMAN DIAMAND

1913.

Cena 1 K.

Spółka nakładowa „Książka“ w Krakowie.
 Organizacje mogą wydawnictwo to nabywać ze znacznym opustem w administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

PIEŚŃ STRZELCOW.

Do boju marsz, do boju
Już nadszedł zemsta czas!
Wśród trudów i wśród znoju
Wywalczmy wolność wraz!
Niech wzleci orzeł biały,
I zadrży przed nim wróg.
Na pole krwi i chwały!
Nie znamy innych dróg!
Niech piękna wieść mury,
Ustanie kajdan brzęk,
I wzleci ponad chmury
Wolności pieśni dźwięk.
Gdy w bój podąży z nami
Siermiężny polski lud,
Żelazem, a nie łzami,
Wolności wskresim cud!

Słowa te i muzykę do nich ułożył p. Ekier i wydał własnym nakładem kartki, zawierające nuty i wyżej przytoczony hymn. 50% czystego dochodu z tych kartek przeznaczona wydawca na Polski Skarb Wojakowy. Kartka oprócz słów i nut przedstawia obrazek pendzla artysty malarza Setkowicza: na pierwszym planie postać dziańskiego strzelca, trzymającego czerwony sztandar walki i wolności, nad którym unosi się biały orzeł. Opodal widać rozwinięty szysk strzelców z bronią „do ataku”. Całość kartki przedstawia się bardzo udatnie.

MAŁY FELIETON.

PIOTR VEBER.

ZŁOTE RUNO.

(Z francuskiego).

Znany finansista, czcigodny pan Szymon Hayson opowiedział mi następującą historię:

— Wszystkie prawie operacje giełdowe mają ten sam charakter. Pierwotnie ich tkwi w mrokach wieków ubiegłych, prototypem ich jest prastara legenda, która, mojem zdaniem, należałoby wypisać złotymi głoskami na bramach wszystkich giełd świata. Zdanie to wygłaszam wcale nie dlatego, że się łudzę, iż sprowadzi to opamiętanie na graczy giełdowych, lecz ponieważ sądzę, że legenda uwydatni całą ironię niektórych, rzekomo nieprzewidywanych burz i krachów giełdowych.

Cofajmy się o parę tysięcy lat wstecz. Żył w Grecji biedak, nazwiskiem Jazon. Jeżeli przypuścimy, że w tych czasach znana już była moneta brzęcząca, możemy śmiało twierdzić, iż brzęk jej był dla ncha Jazona zgola nieznany; nędza była dla młodzieńca tego tem uciążliwszą, że miał on wielkie potrzeby życiowe. A faktem jest, że człowiek ubogi, a mający wielkie potrzeby życiowe, jest zazwyczaj bardzo obrotny i przemysłny. Najważniejszym bodźcem do poszukiwania pieniędzy lub sławy jest właśnie owo pożądanie życia na szeroka skalę. Tu nadmienię, że sprawy wielkich krachów giełdowych zasilają się zawsze tą właśnie żądzą życia na szeroką skalę. Okoliczność ta jest dla nich z zasady deską ratunku: świat potępia jedynie drobnych oszustów, dla oszustów zaś na wielką skalę, którym się powinęła noga, świat ma zawsze jedynie współczucie.

Jazon studiował pilnie nastroj współczesnego sobie społeczeństwa i przyszedł do wniosku, iż wszyscy ludzie są wielce naiwni, nie wyłączając nawet najzaciętszych sceptyków, lub mających skromne wymogi życiowe, że cały świat składa się z zapaleńców, pochopnych do entuzjasmowania się najbardziej nawet fantastycznymi, nie dającymi się zrealizować pomysłami.

Przyszedłszy do tego przekonania, opracował Jazon cały plan działania. Począł opowiadać znajomym i nieznanym o dalekich swych wędrówkach i podróżach. Było to bardzo dowcipnie pomyślane: opowiadania o dalekich podróżach najbardziej rozogniają ciekawść leniuchów i podniecają ich fantazję. Oczywiście Jazon nigdy nie wychodził poza mury swego miasta rodzinnego. Ale o ileż łatwiej jest opowia-

dać o podróżach, których się nigdy nie odbywało: fantazja i pomysłowość nie są wcale krępowane wspomnieniami faktów prawdziwych — pozostaje więc szerokie pole dla improwizowania!

Tak tedy opowiadał Jazon wszystkim o swych podróżach i przygodach; słuchaczy miał zawsze pod dostatkiem. Gdy w liczbie ich dostrzegł kogoś szczególnie naiwnego i duchem prostego, brał go na stronę i mówił tajemniczo:

— Panie dobrodziej, specjalnie dla pana zachowałem opowieść o pewnej przygodzie, jaka mi się wydarzyła. Rzecz ta nie nadaje się do szerszego publikowania. Panu ją opowiem, możesz pan z niej zrobić użytek. Rzecz się miała tak: zawędrowałem do miejscowości, zwanej Kolchidą; zupełnie przypadkowo natknąłem się tam na olbrzymią grootę, której położenie dobrze sobie zapamiętałem. Wejścia do niej bronią gęste krzewy kłujące, które zupełnie przesłaniają jej otwór. Z trudnością udało mi się przedrzeć się przez ciernie, wszedłem do groty i oczom moim przedstawił się widok czegoś, co błyszczało oślepiającym blaskiem.

Wyciągnąwszy rękę, namacałem dziwne jakieś, połyskujące złote runo. Zbadawszy je dokładnie, przekonałem się, że sierść jest z czystego złota. Daję panu słowo honoru!

— Jakto!? I nie zabrałeś pan z sobą złotego runa?

— Niestety, nie! Futro to miało parę tysięcy łokci szerokości i długości. Aby je unieść, potrzeba było wysiłków kilkuset ludzi, ja zaś byłem sam, jak palec. A przytem mieszkańcy tej okolicy są to słynni złodzieje; gdyby się tylko domyślił o istnieniu tego skarbu, zabrałiby go natychmiast. Woląłem zrezygnować ze skarbu i wrócić na okręt z próżnymi rękami.

— Dobrze, ale czyż nie przyszło panu na myśl, aby po powrocie zebrać odważnych przyjaciół i razem z nimi zorganizować wyprawę do Kolchidy po owe złote runo?

— Myślałem o tem. Ale, aby wykonać ten plan, trzeba wielu rzeczy: po pierwsze, trzeba wynająć pewnych i odważnych ludzi; po drugie, wykupować ich; po trzecie, zbudować dwa wielkie, mocne okręty; po czwarte, zakupić prowiant i specjalne przyrządy; ja zaś nie miałem żadnego kapitału, gdyż wszystko, co otrzymałem w spadku po rodzicach, straciłem na podróże. W chwili obecnej nie posiadam żadnego majątku.

— Czyż nie mógłby pan zaciągnąć pożyczki? — pyta naiwny jegomość, coraz bardziej wzruszony.

— Panie dobrodziej, gdzie się znajdują w naszych czasach ludzie, którzyby zechcieli pożyczyc lub poręczyć jedynie na podstawie mego opowiadania, lub obietnicy wysokiego procentu? Oczywiście, kto nie ryzykuje, ten pozbawia siebie możliwości zdobycia od razu olbrzymiego majątku. Ale taki to już teraz drobiazgowy nasz światek handlowy: wołać ciuć drobne grosiki, niż zaryzykować, polegając na słowie biednego podróżnika i za jednym zamachem stać się panami olbrzymiego, bajkowego poprostu skarbu. Niech mi pan wierzy, nigdzie nie spotkałem pomocy i podpory. Machnąłem wreszcie ręką i pogodziłem się z myślą, że olbrzymi skarb, złote runo z Kolchidy, będzie drzemał na dnie groty, aż może kiedyś ktoś odemnie szczęśliwszy znajdzie go i sprowadzi do swej ojczyzny.

— Czy nie mógłby mi szanowny pan udzielić bardziej szczegółowych informacji?

— Z największą chęcią. Ale nie pan na tem nie zyska, gdyż drogę do pieczary mogą tylko sam osobiście znaleźć. Żaden, najszczegółowszy nawet opis nie tu nie pomoże.

Po rozmowie tej, tak brzemiennej w skutki, nastąpiło dłuższe milczenie. Wieść o drzemającym na dnie groty skarbie obiegała pół miasta. Czcigodni kapitaliści porozumiewali się z sobą oczami, oczekując, kto pierwszy zabierze głos. Wreszcie najstarszy i najbardziej ostrożny przemysłowiec odważył się wypowiedzieć te wiekopomne słowa:

— A możebyśmy utworzyli syndykat?

Usłyszawszy to pomyślał Jazon:

— Oho, jeśli tak, to sprawa jest na najlepszej drodze. Nie okazał jednak po sobie najmniejszego wzruszenia lub zainteresowania i obojętnie oczekiwał, co przyszłość przyniesie. Wyteżył słuch i ucho jego uловиło następujące tajemnicze wyrazy:

— Dywidenda... Akcje... Kupony... Obligacje...

Mimowoli rozmyślał o magicznej potędze legendy i blagi, która ma tajemniczą moc zamieniania w złoto wszystkiego, czego się dotknie. Wystarczyło wymyśleć bajeczkę o Kolchidzie i złotem runie, i oto wszyscy najpoważniejsi finansisci są u nóg jego. Przykład ten ilustruje dobitnie, że w sprawach giełdowych panuje wszechwładnie fantazja i pomysłowa blaga. Niech nikt sobie nie wyobraża, że handlarze pieniędzy są ludźmi praktycznymi, trzeźwymi — przeciwnie, niema drugiego zawodu, w którym znalazłoby się tyle marzycieli, romantyków, fantastów!

Po długich naradach i konferencyach wezwali finansisci Jazona i poczynili starania, aby pozyskać jego współudział w interesie za marne wynagrodzenie jednorazowe, lub miesięczne. Jazon jednak był nie w ciemie bity — nie dał się wystrychnąć na dudka i zyskał tem bardzo w oczach finansistów. Poprostu oznajmił, że o niczem podobnem słyszeć nie chce, ma dość tych podróży i nie ma najmniejszych chęci tłuc się gdzieś po obcych krajach. Wkońcu zgodził się, żądając nieograniczonego kredytu i nieograniczonej plenipotencji, aby zorganizować wyprawę do Kolchidy po złote runo. Za warunek postawił otrzymanie natychmiast znacznej sumy tytułem zaliczki i olbrzymiego kapitału, jako fundusz wyprawy, oprócz tego pewną kwotę na wydatki reprezentacyjne i t. d. Podpisano umowę w sprawie zawiązanego towarzystwa akcyjnego.

Towarzystwo nosiło nazwę: „Jazon i Ko., towarzystwo dla eksploatacji złotego runa”.

Nazajutrz poczęł syndykat forsować ten interes; zalało cały kraj mnóstwem odezów i prospektów. Odezwy zaczynały się od opisu osoby czcigodnego Jazona, jego życiorysu i wykazu wszystkich, jakie odbył, podróży. Potem następowała najważniejsza część prospektu: opisanie Kolchidy, jej fauny, flory, jej topografii, dane etnograficzne, geograficzne, geologiczne i t. d. Wreszcie szczegółowe opisanie samego runa: jego pomiary, waga, wygląd. Kończył się prospekt odezwą do wszystkich, nawet najdrobniejszych kapitalistów, aby w miarę możliwości przynosili swe obole i stawiali się akcyonariuszami tego tak rentownego i wysoce patriotycznego przedsięwzięcia.

Blaga odniosła swój skutek. Nie ulega wątpliwości, że rolnik, poszukujący pożyczki dla podwyższenia stopy swego gospodarstwa, spotkałby się z odmową. Tu jednak chodziło o rzecz inną: o złote runo, mieszczące się w Kolchidzie. To też subskrypcja wydała wynik bajeczny: kapitał złożony przez akcyonariuszy przewyższał dwukrotnie najśmielsze nadzieje.

Jazon spoczywał na laurach: jadał smakołyki, spijał najdroższe wina, zawiązał stosunki z najpiękniejszymi kobietami. Tak spędził długie lata.

Wreszcie postanowił doprowadzić do porządku swój tryb życia i wyruszyć w drogę do urojonej Kolchidy. Zebrał wesołe towarzystwo młodzieży, wsiadł z nimi na okręt i powierzył się Opiece Boskiej, ufny, iż Pan nigdy nie opuści sługi swego, który ma głowę nie od parady. Dopłynąwszy tedy do jakiejś, dość, jego zdaniem, oddalonej od ojczyzny wyspy, wylądował i oznajmił, że to jest owa Kolchida. Zabrawszy pieniądze oddał się w głąb wyspy i skrył się przed towarzyszami wyprawy.

Żle działało się opuszczonym towarzyszom bez kasy, Jazon za to żył dostatnio. Ilekroć wy-czerpywały się fundusze jego, przychodził do krajowców i powtarzał wypróbowany swój manewr ze złotem runem. Ponieważ zaś komunikacja między poszczególnymi krajami była w tych czasach bardzo utrudniona, udawało mu się to zawsze, i wszędzie, gdzie stąpił nogą, po-

BIURO OGŁOSZEN **FELIKSA STATTERA**
mieści się obecnie przy
PLACU W.W. ŚWIĘTYCH 11

zakładał towarzystwa akcyjne dla eksploatacji złotej runa. W ten sposób dożył sędziwej starości, otoczony czcią i szacunkiem, opływający w złocie.

— A akcyonariusze? — spytałem.

— Akcyonariusze? — odrzekł pan Szymon. — Co rozumiejsi, pospieszali wczas swe akcje, głupszy zaś padli ofiarą „krachu giełdowego“.

Tak dzieje się i za dni naszych i dzieć się będzie po wszystkie czasy.

Wypierają się obłąkanego.

Znany i w Krakowie dr. Augustyn Wróblewski, uczony chemik i człowiek o szlachetnych niegdyś dążeniach, popadł przed laty w stan obłąkania. Aby go w Krakowie postawić przed sądem karnym, traktowano go urzędowo, jako poczytalnego człowieka... Ale wkońcu nie dał się obłąd dra Wróblewskiego utaić i pojawił się w formie dwóch obłąkanych świstków, w których całe społeczeństwo polskie uznane było za społeczeństwo szpiegów, donoszących w „telepatycznie“ (!!) ochranie warszawskiej. Naturalnie znalazł się dziennik, redagowany przez dziecięcych głupców, który pierwszy świstek przedrukował, jako „znakomity“ artykuł, aż w drugim świstku redaktor został nazwany — szpiegiem ochrony!...

Wtedy głupcy brukowi dali wreszcie spokój biednemu waryatowi.

Obecnie pojawia się następujące pismo przyjaciół Wróblewskiego:

„Polska grupa anarchistów-komunistów w Paryżu. Oświadczenia. Wobec pojawienia się odezwy „Szakale na pobojuwisku w świetle wschodzącego słońca“ i następnie „Czarnej listy prowokatorów polskich“ zmuszeni jesteśmy do bardzo energicznego publicznego oświadczenia, iż tak pierwszą jak i drugą odezwę z listą owych domniemyanych prowokatorów wydał oświadczenie dr Augustyn Wróblewski po zerwaniu swym z całą grupą, swym własnym nakładem, bez wszelkiej z nami łączności i wiedzy z naszej strony. Całkiem nieprawie więc użył nagłówku: „Zamiast numerów 5 i 6 „Sprawy Robotniczej“, o ile pisma tego nie będziemy uważali za osobisty organ dra A. Wróblewskiego, jak to niestety dotychczas prawie że wyłącznie było.

Wszystko to zaś stało się, pod wpływem spotęgowanej choroby nerwowej i umysłowej autora, który cierpi na manię prześladowczą i już oddany został pod kuratelę lekarzy-specjalistów. Zbytecznem więc byłoby dodawać, że z treścią tych wydawnictw nie wspólnego nie mamy i z nimi się nie solidaryzujemy i uważać je musimy, jak i resztę społeczeństwa, li tylko za niepočitelny i w najwyższej mierze szkodliwy czyn obłąkanca. Paryż, 6 września 1913 r.“

W ten sposób zakończyły się występy publiczne biednego chorego człowieka, którego zamiast oddać pod obserwację lekarzy, kiedyś w Krakowie trzymano w więzieniu śledczym.

Z ruchu socjalistycznego.

„Dzień młodocianych“.

Socjalistyczna organizacja młodocianych szybko się rozwija wśród niemieckich robotników w Austrii. Z ostatnich przedsięwzięć organizacji zasługuje na uwagę „dzień młodocianych“, urządzonej przez styryjską organizację krajową w Bruku nad Murem (Styrya). Styrya ma „tylko“ 1000 zorganizowanych młodocianych; zresztą, jak wiadomo, nie jest bynajmniej krajem bardzo uprzemysłowionym.

„Dzień“ ów odbył się dnia 7 b. m. Specjalnym pociągiem, oraz wszystkimi innymi możliwymi pociągami porannymi przybywali do Bruku młodociani uczestnicy z Gracu, oraz miast mniejszych. Na dworcu przybywających spotykał chór robotniczy. W wielkim pochodzie młodociani szli z czerwonymi sztandarami przez miasteczko, wzbudzając zdumienie wśród mieszkańców. W największej sali miejscowej odbył się wice, na którym wygło-

szono szereg referatów; przemawiał między innymi poseł tow. Resel.

Po południu urządzono znowu pochód, w którym wzięło udział około 2000 towarzyszy i towarzyszek. Za miastem odbył się festyn, a następnie z muzyką i lampionami wracano późnym wieczorem do miasta. „Dzień młodocianych“ udał się znakomicie i doskonale się przysłużył dla dzieła agitacji wśród młodocianych robotników w Styryi.

Konferencya Młodzieży postępowej niepodległościowej.

Korzystając z okoliczności, że do Galicyi na ferye letnie zjechało się bardzo liczne grono stowarzyszonych filaretów z zagranicy, — Zarząd Główny „Unii“ zwołał z początkiem września r. b. w Krakowie konferencyę młodzieży postępowej niepodległościowej. Na konferencyi tej byli obecni członkowie stowarzyszeń filareckich z Brukseli, Gandawy, Genewy, St. Gallen, Paryża, Zurychu, Leodyum, Lwowa, Krakowa i kilku innych miast. Z przebiegu konferencyi podajemy następujące uchwały:

Od czasu ostatniego Zjazdu (1913 r. styczeń) „Unia“ powiększyła się o 6 stowarzyszeń, licząc obecnie około tysiąca członków. Tym sposobem „Unia“ jest najpotężniejszą organizacją akademickiej młodzieży polskiej.

Polecono Zarządowi Głównemu wezwać Stowarzyszenie „Unii“ do wznowienia jaknajintensywniejszej pracy samokształceniowej.

Podniesiono potrzebę wydawania pisma dyskusyjnego.

Rozpatrując sprawy organizacyjne w Królestwie Polskiem konferencya wiele uwagi poświęciła bojkotowi szkół carskich, polecając Zarządowi Głównemu „Unii“ wydanie odezwy i zorganizowanie specjalnych instrukcji wśród młodzieży i starszego społeczeństwa polskiego dla popierania akcji bojkotowej. Wobec skomplikowania sprawy szkolnej wskutek uchwały Dumy o powszechnem (rosyjskiem) nauczaniu w szkołach niższych, konferencya poleciła Zarządowi Gł. „Unii“ zwrócić się do Komisji Tymczasowej z wezwaniem do zajęcia się tą sprawą.

Wobec represyi Senatu uniwersyteckiego we Lwowie w stosunku do młodzieży, broniącej stanowiska bojkotowego i protestującej przeciw powoływaniu na katedry uniwersyteckie profesorów — łamistrejkwów z uniw. warszawskiego należy zorganizować akcję protestującą przeciw postępowaniu wszechpolskiego Senatu akademickiego.

Wśród wolnych wniosków jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

„Konferencya młodzieży postępowej niepodległościowej stwierdza, że artykuły „Przeglądu Narodowego“, „Gazety Warszawskiej“ i innych pism moskalofilijskich, wywodzące polski ruch niepodległościowy z „Ochrany“ moskiewskiej i od szpiega Redla, artykuły, mające na celu stłumienie, zapomocą nikczemnych środków — rewolucyjnych usiłowań i aspiracji zagrożonego w niewoli narodu polskiego — są jedynie nieczem oszczerstwem, rozmyślnie i świadomie na ruch niepodległościowy zmyślonem i w świat puszczanem przez Balickiego, Dmowskiego, Sadzewicza i innych, którzy w pogoni za karierą zatracili już dawno poczucie godności narodowej.

Konferencya młodzieży postępowej niepodległościowej — piętnując jaknajsurowiej stosowanie podobnych nikczemnych metod w polityce — podaje powszechnej pogardzie autorów tych oszczerstw.

Cholera w drodze.

Cholera rozpanoszyła się na dobre na Węgrzech, stąd zagraża Galicyi. Rząd węgierski, jak donosi budapeszteńska „Volksstimme“, dopiero po długim namyśle wziął się do zwalczania niebezpiecznego gościa. Główną uwagę zwrócono na stację, w których wysiadają podróżni z krajów bałkańskich, w stacjach tych urządzono stałe urzędy kontrolne. Według doniesienia węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, w szeregu komitatów zaszło dotąd 55 wypadków zachorowań na cholere, z czego 24 z wypadkiem śmiertelnym.

Jak wiadomo, została już cholera zawleczona do Galicyi, specjalnie do powiatów stryjskiego i skolskiego. Niebezpieczeństwo dalszego zawleczenia jest tem groźniejsze, ileż służba sanitarna na pograniczu jest niedostateczną, a z Bośni wraca wiele rezerwistów.

W samym Budapeszcie było dotąd 7 wypadków cholery; dla ostrożności zamknięto kilka szkół. Z ogłoszonych dotąd 200 wypadków zachorowań skonstatowano 23 wypadków cholery na Węgrzech.

W Bośni cholera zagnieżdżyła się w miastach Tuzla, Lukavac, Breka, Samac i Bjelina.

Rezultaty wojen bałkańskich w cyfrach.

Następujące cyfry dokładnie przedstawiają zwycięstwom zdobywcze czterech państw bałkańskich. Pierwsza serya dotyczy powierzchni w (kilometrach kwadratowych), druga świeżo przyłączonej ludności. Cyfry te są definitywne, z wyjątkiem Bułgaryi, dla której są obliczone według umowy londyńskiej (linia Enos-Midya); z tego wynika, że dla Bułgaryi ostateczny rezultat wypadnie znacznie gorzej, niż cyfry poniższe wykazują i to gorzej o jakieś 50 proc.

Powierzchnia.

	Przedtem	Obecnie	Zdobycz	Strata
Rumunia	131.000	138.500	7.500	—
Bułgarya	96.300	121.500	32.700	7.500
Serbia	48.900	83.800	35.500	—
Grecya	64.000	120.000	56.000	—

Ludność.

	Przedtem	Obecnie	Zdobycz	Strata
Rumunia	7.260.000	7.440.000	180.000	—
Bułgarya	4.100.000	4.590.000	670.000	180.000
Serbia	2.950.000	4.240.000	1.290.000	—
Grecya	2.800.000	4.700.000	1.900.000	—

Przyjrzyjmy się tym cyfrom uważnie.

Jak widzimy, największe (proporcjonalnie) zwycięstwo ma Grecya, która miała armię najmniejszą. Obszar swój zwiększa niemal w dwójnasób, ludność o 70 proc. Coprawda z jej blisko 2 milionowej ludności zaledwie 1/6 część przypada na prawdziwych Greków.

Serbia zwiększa swe terytorium o 75 proc., swą ludność o 45 proc. Również będzie miała wrogów wśród ludności przyłączonej.

UŻYWAJĄ TYLKO

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

Maryana Malinowskiego

NADOBNE PANIE

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. DUNAJEWSKIEGO 5. TEL. 1310

WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

Rumunia najtańszym kosztem zwiększa terytorium o 5-3 proc., ludność o 2-5 proc. Rezultat niezły ze względu na minimalny wysiłek.

Najgorzej sprawa stoi z Bułgarią. Miała największe wojsko, ponosiła największe straty. Jeśli więc weźmiemy Enos-Midyę, jako linię graniczną, będziemy mieli przyrost wynoszący 35 proc. terytorium, 16 proc. ludności. Rzeczywisty rezultat będzie znacznie gorszy, nie mówiąc już o tem, że główny cel — oswobodzenie macedońskich Bułgarów — nie został osiągnięty. A przecież dla obydwu wojen bałkańskich Bułgaria z Macedonii miała 75 tys. wolontariuszów i rekrutów! Wynik smutny.

Jak pokazuje analiza nowych zdobyczy państw bałkańskich, musi rozpocząć się nowa walka między niemi, np. na razie walka macedońskich o przyłączenie kraju do Bułgarii. I kiedyż to się wszystko skończy? Dopiero chyba wówczas — cytuję „Frankf. Ztg.” zdanie pewnego dyplomaty — gdy nie zostanie na Bałkanach ani jednego żywego człowieka...

NADESŁANE.

Wady tranu wątrobianego zostały przez Emulsyję Scotta pokonane.

Zwykły tran, chociaż tak cenny środek pokrzepiający, ma tyle w sobie nieprzyjemnego, że używanie tegoż bywa często zaniechane. Tak dorośli, jakoteż i dzieci mają często nie tylko uzasadniony wstręt do smaku tranu, ale również ze względu na jego trudną strawność znieść go nie mogą. Całkiem inaczej jest ze Scotta emulsyją tranu wątrobianego, która jest niczem innym, jak tylko smaczniejszym i łatwo strawnym tranem wątrobianym.

Przy zaziębieniach, osłabieniach, utrudoleniu żółci, w rekonwalescencji, przy zmniejszeniu kości w dzieci, również przy braku apetytu i t. d. oddaje od dziesięciu lat znana Emulsyja Scotta osobliwe usługi.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach. Po nadesłaniu 50 h w znaczkach pocztowych do Scott & Bowne, G. m. b. H., Wien VII, z powołaniem się na niniejszy dziennik, przesyła się jednorazowo próbkę przez jedną z aptek.

DENTYSTA
Dr M. HABER
powrócił — ul. Grodzka 32.

Lekarz wet.
Jakób Silberman
powrócił
ordynuje w lecznicy dla zwierząt,
ul. Długa 56, 9—11 i 3—5.

Dentysta I. Fischer
GRODZKA 60 Telefon 1444
powrócił.

Dr Józef Liebeskind
powrócił.

ZAKOPANE
Ogrodowa 5
PENSYONAT „KRYWAŃ”
Zaruskich.

Zakład dentystyczny
M. FISCHERA
(Kolejowa) obecnie A. Potockiego 2.
Telefon 2033.

W JAMIE MICHALIKOWEJ

czeka dziś gości

MIŁA NIESPODZIANKA KWIATOWA

z okazji otwarcia zimowego sezonu w pięknie odnowionej sali.

Wszelch nauk lekarskich

Dr Zygmunt Ludmirski

b. lekarz kraj. szpitala św. Łazarza i św. Ludwika w Krakowie

mieszka obecnie:

ul. Konarskiego L. 32 (dawna Mislorskiego), Nowa Wieś
godziny ordynacyjne: 8—10 przed poł. i 3—5 po poł.

Nasze wspaniałe puszki.

Wysyłka tychże rozpoczęła się, są one artystycznie wykonane z grubej blachy, przez zewnętrzną imitację srebra są one ozdobą każdego gospodarstwa. Przesyłamy je napełnione znakomitą kawą żytnią, w ogólnej wadze 5 kg. za cenę K 450 opłatnie do każdej stacji pocztowej. Oesterr. Ung. „Oove” Nahrungsmittel-Werke, Prag-Karolinenthal, Ulrich Vitacek. 204/18.

„Renesans” monarchizmu we Francji.

Niewątpliwym jest faktem, że Francja przeżywa obecnie okres reakcji. Fala nacjonalizmu, militarizmu itp. objawów zalewa kraj. Widzimy także wzmożoną działalność monarchistów wszelkiego rodzaju, — bonapartystów, rojalistów.

Oczywiście, dalecy jesteśmy od tego, by przypuszczać, iż energicznie wznowiane wystąpienia monarchistów przeciw republice mogą mieć poważne dla tej ostatniej następstwa. Na to — na razie przynajmniej — wcale się nie zanosi. Natomiast dla zaznajomienia się z psychologią społeczeństwa francuskiego warto się przyjrzeć nowoczesnemu „renesansowi” francuskiego monarchizmu, w pierwszym rzędzie rojalizmowi.

Albo przedewszystkiem zadamy sobie pytanie o przyczynach. Jakże przyczyny spowodowały ostatni wzrost reakcji we Francji? W jednym z ostatnich zeszytów „Sozialistische Monatshefte” pisał o tem tow. Albert Thomas i powoływał się na zmienny „temperament” francuski, oraz na to, że czasy postępu i reakcji we Francji kolejno następują po sobie; przypominał lata rewolucji 1789, 1830, 1848, 1871 i lata następujących po nich reakcji. Oczywiście, to wszystko bardzo mało wyjaśnia sprawę. Już więcej wyjaśnia powołanie się przez wspomnianego publicystę na fakt, że społeczeństwo francuskie jest w pierwszym rzędzie społeczeństwem drobnoburżuazyjnym, a więc bojącem się zarówno antydemokratycznych zakusów reakcji, jak i walki proletaryackiej. I rzecz jest niewątpliwą, że strach przed wystąpieniami proletariatu odegrał swoją rolę w ostatnim zwrocie t. zw. „opinii” francuskiej na prawo. Ewolucja typowo drobnoburżuazyjnej, tak wpływowej niegdyś partii radykalnej, doskonale to wykazuje.

Ostatecznie, nie ulega wątpliwości, że ostatnie przesunięcie się opinii francuskiej kół miarodajnych, drobnoburżuazyjnych w stronę reakcyjną, spowodowane jest także szeregiem innych przyczyn, obok obawy przed proletaryatem. Wrócimy jednak do tej kwestyi w innym artykule.

Na razie zaś zauważymy jeszcze, że jakkolwiek prawdą jest, że owa obawa odegrała dużą rolę, to jednak — rzecz ciekawa — jednocześnie z tem, specjalnie w szeregach rojalistycznych, wystąpienia rewolucyjne robotników (syndykalistów) wywołały pewne sympatie i nadzieje. Rzecz zrozumiała: głównym wrogiem rojalizmu jest demokracja i republika; syndykalisci zaś wystąpili przeciw jednej i drugiej. Te antydemokratyczne wystąpienia grup syndykalistycznych nowe nadzieje zrodziły w obozie rojalistycznym. Wydało się rojalistom, że wreszcie znaleźli poważnego sojusznika w walce ze znieprawdowaną „ladaczną” (republika). Naturalnie publicyści rojalistyczni natychmiast ogłosili, że

współczesna demokracja zasadniczo jest wrogią ruchowi robotniczemu.

Charakterystycznym także jest faktem — powiada jeden z dobrych znawców współczesnej Francji, tow. Stieklów — że bojowa organizacja neoroyalistów, „zuchowie królów” (Les Camelots du Roi), powstała w jesieni roku 1908, czyli wkrótce po znanych starciach między republiką, a robotnikami syndykalistami, kiedy to (3 sierpnia 1908 r.) figura republiki uroczystie została powieszona przed giełdą pracy. I od tego czasu rojalizm francuski rozpoczyna swą ofensywę.

Niegdyś bowiem monarchiści siedzieli cicho i część ich nawet ogłaszała o swem „przyłączeniu się” do zasady republikańskiej (ralliement). Demokratyczne zaś i antyklerykalne wystąpienia republiki zerwały, naturalnie, tą nie i rojalści dziś otwarcie występują wszyscy przeciw republice i jej „czterem skonfederowanym stanom”, tj. protestantom, masonom, żydom i obcoziemcom.

Faktyczną partią rojalistyczną jest „liga akcyj francuskiej”, która powstała w r. 1905. Od r. 1908 zaczyna wychodzić także dziennik rojalistyczny „L’Action Française”. W r. 1907 odbył się pierwszy zjazd ligi i te zjazdy obecnie odbywają się co roku. Liga założyła własny instytut, na wzór Sorbonny, — „Sorbonnę prawdziwą” dla walki z „Sorbonną zżydżoną”. Przy lidze „pracują” wspomniani „zuchowie”; istnieje także organizacja dziewcząt rojalistek (5000 członkiń) itd. W pismach rojalistycznych gorliwymi współpracownikami są niektórzy byli wybitni syndykalisci, w tej liczbie Sorel.

Jaki jest program nowoczesnego rojalizmu? Na kim się pragnie oprzeć?

„Przedewszystkiem polityka!” — proklamują rojalisci. To znaczy, nie wierzymy w pokojowe, kulturalne środki i zamierzamy wytoczyć republice generalną bitwę w zakresie politycznym. „Przedewszystkiem reakcja!” — oto drugie hasło: odwrót od pozostałości rewolucyjnych ku tradycjom, ku starym czasom...

Monarchia wyżej bez porównania stoi od republiki — dowodzą, oczywiście, teoretycy rojalistyczni. Tylko bowiem monarcha jest zainteresowany w rozkwicie państwa, gdyż chce oddać je w najlepszym stanie swemu następcy. Tylko monarchia skończy z walką klasową, gdyż monarcha stoi ponad interesami poszczególnych grup. Tylko monarchia zwróci Francji Alzację, — oświadczają rojalisci, spekulując na nacjonalistyczne instynkty, tak silnie wybudujące we Francji w czasach ostatnich.

Lecz to jeszcze nie wszystkie wielkie zalety monarchii. Tylko monarcha z godnością będzie mógł reprezentować Francję podczas przyjęć wysokich gości, których obecnie spotyka jakiś cywilny jegomość w rodzaju Loubeta. Tylko monarchia uwolni wreszcie przemęczonego obywatela od niezliczonych kłopotów (sic!), spowodowanych wyborami i demokracją wogóle. Tylko monarchia spowoduje postęp i reformy (!), republika bowiem jest z natury rzeczy konserwatywną. Tylko monarchia przeprowadzi wreszcie we Francji „decentralizację”, a „zdecentralizować” — to znaczy odnowić Francję — powiadają monarchiści (rozumiejąc pod decentralizacją zresztą organy, znajdujące się w rękach miejscowych obszarników).

Wiele rzeczy obiecują rojalisci. Chłopom obiecuje się „specyjalną obronę interesów chłopskich”, rzekomo ignorowanych przez republikę. Robotnikom obiecuje się „wolność asocjacji” (państwowego ubezpieczenia nawet się nie obiecuje).

W takim tonie piszą i mówią rojalisci, porównując jednocześnie na demokrację.

„Słowo demokracja — pisze jeden z najwybitniejszych publicystów tego obozu — powinno być wykreślone, wygnane i zapomniane, jako prawdziwy synonim zwyrodnienia, jako wyraz dezorganizacji, jako pozostałość językowa po najzłobniejszej stronie porządku republikańskiego”.

Łatwo więc zrozumieć, że rojalisci nienawidzą bonapartystów, tradycyjnie posługujących się jeszcze frazesem demokratycznym.

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu”: Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcyja na I-szem piętrze.
Administracyja na parterze.

Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Oczywiście, przy całej demagogii swej rojalści nie mogą trafić do przekonania ani chłopom, ani robotnikom, ani nawet (w znaczniej-szej mierze) drobnej burżuazji. Dotychczas istotną fizyognomią ruchu pozostaje kastowość arystokratyczna; dopiero za arystokratami ciągną się niezbyt liczne szeregi młodzieży, duchowieństwa, po części kupców i rzemieślników. Antydemokratyczna fizygnomia ruchu rojalistycznego nie przypada do gustu szerokim masom, — nawet niezadowolonym z polityki rze-czypospolitej chłopom, którzy wolą — jak to pokazały ostatnie wybory — posyłać do parlamentu socjalistów... Arystokracja ziemiska, duchowna, wojskowa — oto jedyna wierna klientela rojalizmu.

A więc przy dokładniejszym rozpatrzeniu się w sytuacji „renesans” monarchizmu, specjalnie rojalizmu, okazuje się dość iluzorycznym. Wprawdzie ostatnie przesunięcie się szerszych kół francuskich w kierunku reakcyjnym, nacjonalistycznym ułatwia pracę rojalistom, pomaga im łapać ryby w mętnej wodzie i udawać wzrost swych wpływów, — istotnych wpływów na szerokie masy ludności rojalizm nie posiada.

W przyszłości rozpatrzmy się także w agita-cji bonapartystowskiej i w cięskaształce współczesnej reakcji francuskiej.

Wybory w Bochni.

Bochnia, 12 września

Za inicjatywą Rady miejskiej utworzono w Bochni „komitet wyborczy”, w skład którego wchodziła cała Rada miejska, nowo wybrani radni, ich zastępcy, naczelnicy urzędów i prezesi towarzystw. Komitet ten rozszerzono do 100 członków. Wszystko wyglądało bardzo ładnie, bo w komitecie tym były reprezentowane wszystkie stany i zawody.

Ale cóż? Kiedy zwołano komitet na posiedzenie raz i drugi, zobaczył burmistrz Maiss, że ten nie pójdzie naślep za jego wskazówkami i nie uchwali popierać tego kandydata, który wstąpi do koła polskiego bez względu na osobę — więc rozwiązał go.

Żeby zaś po raz drugi uchronić się od podobnej niespodzianki, Maiss własnoręcznie wypisał komitet, w skład którego wchodzi sama inteligencja i księża, bo widocznie innych wyborców nie uznaje za uprawnionych i godnych do obradowania w jego towarzystwie, i zwołał go na posiedzenie 11 b. m. do sali Rady miejskiej. Rozumie się, że komitet, mianowany przez p. Maissa, musiał uchwalić co p. Maiss zechciał i wybrał też p. Maissa przewodniczącym, a zastępcami tych, których p. Maiss wskazał, t. j. naczelnika salin p. Fryta i naczelnika kolei, p. Witnika. Można go więc śmiało nazwać „maissowskim komitetem”.

Ta okoliczność, że ani p. Fryt ani p. Witnik nie mają w Bochni prawa głosowania, nie odgrywa w tym wypadku żadnej roli. P. Maiss sądzi z pewnością, że na jego ży-

czenie przypędzi mu p. Fryt górników, a p. Witnik kolejarzy i wybory pójda gładko. Według zdania p. Maissa, tak górnicy, jak kolejarze muszą pójść ślepo za swoimi naczelnikami, bo to są „inteligenci”, a tylko inteligencja i księża mają prawo coś chcieć i uchwalić, motłoch zaś musi słuchać i milczeć.

P. Maissowi zdaje się zawsze, że Bochnia to on, a wszyscy muszą to robić, co on łaskawie zechce rozkazać. Szkoda, że p. Maiss ma tak krótką pamięć i już zapominał, co się działo w Bochni 18 lutego b. r. podczas wyborów do Rady miejskiej. Zapomniał p. Maiss, że wtenczas na 1500 wyborców otrzymał przy wielkich wysiłkach aż 300 głosów i runął na całej linii ze swoimi przyjaciółmi. Nie wie chyba p. burmistrz, bo mało w Bochni przebywa, że przez te kilka miesięcy zaufanie do jego osoby nie wzrosło, ale jeszcze zmalało. Gospodarka miejska, o której wtenczas szeroko pisano i mówiono, której echo odbiło się aż w krakowskim sądzie (proces p. Kempy z p. Ossolińskim i Dr Kiernikiem) nie poprawiła się ani na jotę, ale jeszcze się pogorszyła, gdyż nie a nie się w mieście nie robi.

Przed wyborami do Sejmu obiecywał p. Maiss powołać jak najprędzej nowo wybraną Radę do życia, gdyż — jak się sam wyrażał — miasto potrzebuje pracy, a to przez cofnięcie, czy też odrzucenie wniesionych protestów, ale teraz o tem całkiem cicho. Jeżeli on sam nie chce, czy też nie potrafi dotrzymać danego przyrzeczenia, jeżeli nie chce uszanować woli swoich współobywateli, którzy wybrali nową Radę i chcieliby ją jak najprędzej widzieć przy pracy, której naszemu miastu bardzo, a bardzo potrzeba, a on ze swoją małą kliczką nie dopuszcza do tego, jakże może myśleć, aby wyborcy szli obecnie ślepo za jego wolą i wybierali posłem tego kandydata, któryby jego osobie, czy też interesom najwięcej odpowiadał? Nie, panie burmistrzu!

P. Maiss powinienby już raz wiedzieć, że jego „powaga” znikła w Bochni i jego absolutne reguły wcześniej czy później zniknąć muszą. Powinienby wiedzieć o tem, czego miał dowody niedawno na własnej osobie, że bocheńscy wyborcy, to nie ślepy motłoch, lecz uświadomieni, obywatele, chociaż on im inteligencji odmawia nie pójda już ślepo za jego rozkazem, nie dadzą się więcej kupić za piwo, wódkę, wino, czy pieniądze, jak było przy poprzednich wyborach, nie ulegną się terroru policji miejskiej, ale oddadzą swój głos na tego kandydata, który według ich przekonania zechce i potrafi najlepiej bronić interesów ludu pracującego, a takim jest dr Emil Bobrowski.

B. GABRYLSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczek.

Teatr rozmałości „Apollo” (Kraków, ul. Zielona 17). Od 1 września b. r. codziennie punktualnie o godz. 8^{3/4} wieczór sensacyjny program rekordowy: Wystąpi gościnie ulubiony polski humorysta i autor B. Bronowski. Gościnne występy wiedeńskiego zespołu operetkowego pod kierunkiem nadreżysera Alfreda Krosauera z c. k. uprzyw. teatru w Josefstadt Delmore Due, transformacyjny duet taneczny. Relly Bertee, najlepsza subretka tyrolska. Ninarose, polsko-rosyjska śpiewaczka z Włocławka. Steffi Brettnier, subretka. Liesl Derfling, śpiewaczka operetkowa. Elly Fels, znakomita deklamatorka. E. Gies, subretka. Iza Zamojska, polska subretka. Carmel Toussant, tancerka wschodnia.

Codziennie od godz. 4 do 8 przedstawienia kinoteatru.

Często zachodzi potrzeba użycia przy zranieniach środka opatrunkowego. Bardzo dobrym do tego środkiem ze względu na swoje działanie antyseptyczne, chłodzące i uśmierzające bóle, zapobiegającym zapaleniu i przyspieszającym zbliznienie jest znana w całym państwie Praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. Ponieważ maść ta może przez lata całe być przechowywana, nie ulegając zepsuciu i nie tracąc na dobroci, powinna znajdować się w zapasie w każdym gospodarstwie domowym.

Dobrym doradcą przy zakupie towarów użytkowych i podarunków okazujących jest bogato ilustrowany katalog c. k. nadwornej firmy Hanns Konrad w Brück Nr 352, który zawiera wielki wybór zegarków, instrumentów muzycznych, artykułów optycznych, do palenia, bławatnych, toaletowych, zabawek, broni i t. d.

Niechaj nikt nie zaniecha przy zapotrzebowaniu zamówić sobie katalog korespondencyjną, który firma każdemu chętnie darmo przesyła. (Patrz ogłoszenia).

Ruch pośpieszny pomiędzy Austrią a Południem Ameryką. Podczas gdy dawniej podróż z Austro-Węgier do Południ. Ameryki przez północne porty trwała 4—5 tygodni, można obecnie przebyć przestrzeń z Tryestu do Rio de Janeiro w dwóch tygodniach, do Buenos-Aires w 18^{1/2} dniach. Ta szybka jazda parowcem pośpiesznym „Cesarz Franciszek Józef I.”, należącym do Towarzystwa „Austro Amerykański”, nastąpi w jesieni dwa razy, a mianowicie 30 października i 18 grudnia z Tryestu przez Neapol i Barcelonę (Hiszpania) i Las Palmas (wyspy Kanaryjskie). Parowiec „Austro Amerykański” „Cesarz Franciszek Józef I.” jest najszybszym okrętem na tej przestrzeni. Urządzony jest z komfortem wielkich parowców oceanowych, jedzie nadzwyczaj spokojnie, a ze względu na przyjemną drogę, daje wszelką rękojmię na wygodną podróż. Również i dla podróży do wysp Kanaryjskich i Hiszpanii zalecić można powyższe dwie jazdy parowcem „Cesarz Franciszek Józef I.”.

Informację udzieli i prospekty wysyła „Austro Amerykana”, Tryest, Via Molin Piccolo 2, jej biura i agencje, jakoteż znane biura podróży.

Za stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wiedeń.** Poskie polityczne stowarzyszenie „Naprzód”, Wintergasse 29, urządza zabawę ogrodową z przedstawieniem amatorskim w niedzielę 14 września w hotelu „Zum goldenen Schiff”, XX Anatolienstrasse 74. Początek o godz. 3 po południu. Wstęp przy wejściu 92 h, wcześniej na-bite 72 h.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym.

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach. — 1 Brytania Anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3.90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit”, nadzwyczaj piękny, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4.70. Srebrny Roskopf o 3-eh kopertach, bardzo silny K 11 — Stalowy damski Remontoir K 7.80. Budzik najlepszy K 3. — łańcuszki srebrne od K 2. — Zegarki złote damskie od K 20. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich

A. Różycki

Sławkowska 1. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kielbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości
1/2 klg. kawy Nr. 1 K 2.—
1/2 „ „ „ 2 „ 2.08
1/2 „ „ „ 3 „ 2.32
1/2 „ „ „ 4 „ 2.48
1/2 „ „ „ 5 „ 2.80

poleca z własnej, pierwszej krajowej

HYGIENICZNEJ PALARNI KAWY

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek
(róg ulicy Szpitalnej).

Piekarnia

w Podgórzu od lat 28 do-brze prosperująca wraz ze sklepem, mieszkaniem i składami

do wynajęcia

od 1 października br. Ulica Kalwaryjska 14.

2 zdolnych czeladników

krawieckich na większe sztuki poszukuje się do pracowni krawieckiej Mateusza Sikory w Nowym Sączu.

Zofia Biesiadecka



Biurowo podróży Oświęcim

Karty wróżbiarskie

najslawn. w świecie wróżbiarki Leonormand z Paryża, z których odczytać można przyszłość pewnym tajemnym sposobem na każde zapytanie w języku polskim poleca całą talię 36 kart tylko za K 1.30 (także w znaczkach poczt.) Michał Horowicz, Kraków, ul. Dietla 1. 61 A.

Poszukuje rutynowanego Buchaltera-bilansisty

korespond. polskiego i niem. firma „TECZA”.

Zgłoszenia: ulica Czarnowiejska L. 72 między 3—6 popoł.

Dobrej służącej

poszukuje się zaraz. Zgłoszenia do Działu inser. „Naprzodu”, pl. WW. Świętych 1. 11.

Pokostników i malarzy

poszukuje. Karol Romański, ul. Konarskiego.

Młody energiczny

wieć z kapitałem kor. i wyżej, wstąpi ja-nik do przedsiębiorstwa pod G. E. d. inseratowej „Naprzodu”. W. W. Świętych 11.

Masto mazurskie

paczki za K 10 tnie wysyła Dzm w w Korczynię.

BILETY OKRĘTOWE

— DO —

AMERYK I KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRACI

NIECH ŻADA POUCZENIA

ZOFIA BIESIADECKA

OŚWIECIM.

W nowo wybudowanym domu
w Rynku gł., róg ul. Siennej
w Krakowie, są do wynajęcia
Lokale sklepowe
na parterze i mieszkania od-
powiednie także na biura na
II., III. i IV. piętrze, z wszelkim
nowoczesnym komfortem, centralnem o-
grzewaniem, windą osobową i ciężarową.
Wiadomość u właściciela
A. Rose, Rynek gł. 12.

Obwieszczenie.
R. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło
m z dnia 9 kwietnia 1913, L. XV b.
astępujące zmiany statutu podpisanej
Powiatowej Kasy dla chorych:

§ 1. Opłaty wymierza się podług zgłoszonej kategorii
tykłego zarobku (obacz § 11).
Członkowie, podlegający obowiązkowi ubezpieczenia, ja-
coby robotnicy i urzędnicy przemysłowi, rolni i leśni, tudzież
robotnicy przemysłu domowego, na zasadzie postanowień
ustęp 2 i 3 ustawy, do Powiatowej Kasy dla chorych
wstępujący, placą od każdej korony zarobku w pierwszym
miesiącu wzmiankowanego, po 3 halerze; ich pracodawcy po-
nie tej kwoty.

Za urzędników przemysłowych, których placą roczna
nie przekracza 2400 koron, jakoteż za wolontaryuszów
(praktykantów) pracodawcy nie mają składać żadnych opłat.
Jeżeli te wnoszą z własnych funduszy całkowite opłaty,
to jest po 4 1/2 halerza od 1 korony, a mianowicie pierwsi,
gdyby zarabiali po 4 korony dziennie, ostatni zaś od
tykłego zarobku, ustanowionego w § 5 dla młodocianych
robotników.

Członkowie, obowiązkowi ubezpieczenia podlegający, któ-
ry nie pobierają zarobku w pieniądzu, zaliczeni będą do
tej z kategorii w § 5. wzmiankowanych, a opłatę w kwotę
4 1/2 halerza od zarobku na tej podstawie obliczonego,
dać ma sam pracodawca.

Członkowie, niepodlegający obowiązkowi ubezpieczenia,
wyjątkiem robotników i urzędników przemysłowych, rolni
i leśnych, w ustępie 2 niniejszego paragrafu wzmian-
kowanego, jakoteż z wyjątkiem robotników przemysłu do-
mowego, placić mają po 4 1/2 halerza od każdej korony za-
robku, wziętego za podstawę do obliczenia zasiłku w chorobie,
oszczędności pogrzebu.

Oprócz tych opłat ciągłych składać mają wstępne, które
nieść będzie tyle, co opłata ciągła, za sześć tygodni przy-
pływająca.

§ 11. Każdy członek Kasy ma również prawo do bez-
płatnej pomocy lekarskiej i bezpłatnego pobierania lekarstw dla
siebie z nim w spółności domowej żony i dzieci do ukończonego
roku życia, o ile te nie podlegają obowiązkowi ubezpie-
czenia w jakiejkolwiek Kasie dla chorych, lub też do jakiej-
ś dobrowolnie nie należą.

Świadczeń tych udzielać będzie Kasa w chorobie, jednak
dłużej niż 20 tygodni.

Jeżeli żona lub dziecko członka Kasy po wyzdrowieniu
wznowie w tę samą chorobę w ciągu ośmiu tygodni, to dru-
gą chorobę będzie uważać się za dalszy ciąg pierwszej
choroby.

Członkowie, których żona lub dziecko korzystało w jej
chorobie przez 20 tygodni z świadczeń Kasy, nabywają
też członka rodziny prawa do opieki lekarskiej do-
po upływie roku, licząc od końca leczenia.

Innym członkom rodziny członka Kasy nie jest Kasa obowiąz-
ana udzielać tych świadczeń.

W razie śmierci żony lub dziecka członka Kasy wypłaci
on dotychczasowemu członkowi, o ile okaże się, że poniósł ko-
szty pogrzebowe, zasiłek na pogrzeb w wysokości 6 koron w ra-
zie śmierci dziecka do ukończonego 6-go roku życia; 10 koron
dla dziecka ponad lat 6, zaś 20 koron w razie śmierci żony.

Żadając pomocy lekarskiej — żona lub dzieci członka
Kasy — mają się zgłosić w godzinach urzędowych do Biura
Kasy z wydanym przez gminę poświadczeniem, stwierdzają-
ym, że dana osoba jest żoną, względnie dzieckiem członka
Kasy. Jedynie w nagłych wypadkach można udać się do le-
karza kasowego bez legitymacji.

Gdy żonie lub dziecku członka Kasy udzieli porady le-
karza prywatnego, zwróci Kasa wynikłe stąd koszty za lekarza
karsta tylko w takim razie, jeżeli stało się to za zezwo-
leniem Zarządu Kasy, lub gdyby zwłoka, wynikająca z we-
nia lekarza kasowego, groziła niebezpieczeństwem.

Prawo członka do żądania opieki lekarskiej dla rodziny
znika się po upływie tygodnia od wstąpienia do Kasy,
aśnie po upływie 14 dni od chwili wystąpienia z Kasy.

Dobrowolni członkowie zyskują dla swoich rodzin prawo
opieki lekarskiej dopiero po upływie 8 tygodni po przy-
jęciu do Kasy, o ile zaś choroba istniała już w czasie
pewnienia, nie przysługuje im prawo do opieki lekarskiej
rodziny.

Uchwałą z dnia 22 czerwca 1913 r. postanowił
pisany Zarząd wprowadzić w życie powyższe zmiany
niem 1 października 1913 r., o czym zawiadamia
T. Członków Kasy i Pracodawców.

Kraków, dnia 9 września 1913.

ZARZĄD POWIATOWEJ KASY DLA CHORYCH W KRAKOWIE.
Zygmunt Klemensiewicz,
przewodniczący.

L. 1182.

OBWIESZCZENIE.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Reprezentantów Pracodawców i Delegatów Robotników Powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie z dnia 10 lipca 1910 r. — c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 9 kwietnia 1913 r., L. XV b 735/14, zatwierdziło zmianę § 9 statutu, dotyczącą wysokości opłat, dotychczas obowiązujących dla pracodawców i osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach fabrycznych i przemysłowych, tudzież rolnych i leśnych, jakoteż dobrowolnie ubezpieczających się, jak to w poniższej tabeli uwidoczniło.

Zarząd Kasy, na posiedzeniu z dnia 22 czerwca 1913 r., postanowił zmianę tę wprowadzić w wykonanie z dniem 1 października 1913 roku.

Zgodnie zatem z obecnym brzmieniem statutu — wymiar opłat będzie skutecznie się, jak następuje:

Rodzaj i stopień zatrudnienia	Zarobek		Opłata tygodniowa				Opłata miesięczna							
	dzienny		członka		praco- dawcy	Razem		członka		praco- dawcy	Razem			
	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h		
I. A) Dla robotników przemysłowych.														
Robotnicy młodociani (do lat 16)	—	60	—	12	—	6	—	18	—	54	—	27	—	81
Uczniowie i praktykanci (ponad lat 16), wolontaryusze	1	—	—	21	—	11	—	32	—	90	—	45	1	35
Najemnicy dzienni podrzędniejsi, służący	1	20	—	24	—	12	—	36	1	08	—	54	1	62
Wyrobnicy przemysłowi (fabryczni i budowlani), woźnice	1	60	—	33	—	17	—	50	1	44	—	72	2	16
Ukwalifikowani robotnicy zawodowi (do lat 24), dyur- niści, mundanci	2	—	—	42	—	21	—	63	1	80	—	90	2	70
Słudzy pomocniczy c. k. Zarządu poczt i telegrafów:														
a) listonosze	2	30	—	—	—	—	—	—	2	07	1	04	3	11
b) woźnice, posłańcy	1	60	—	—	—	—	—	—	1	44	—	72	2	16
Słudzy pomocniczy wszystkich innych instytucyj pań- stwowych	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—	3	24	3	24
Ukwalifikowani robotnicy zawodowi (ponad lat 24)	3	—	—	63	—	32	—	95	2	70	1	35	4	05
Podmajstry, nadzorcy	3	50	—	74	—	37	1	11	3	15	1	58	4	73
Urzednicy przemysłowi, koncypienci adwokacy, kiero- wnicy, artyści	4	—	—	84	—	42	1	26	3	60	1	80	5	40
Robotnicy c. k. składów wojskowych: stale zatrudnieni	2	—	—	42	—	61	—	63	1	80	—	90	2	70
niestale zatrudnieni	1	60	—	33	—	17	—	50	1	44	—	72	2	16
I. B) Dla robotnic przemysłowych.														
Robotnice młodociane (do lat 17)	—	60	—	12	—	6	—	18	—	54	—	27	—	81
Najemnice dzienne, pomocnice handlowe (do lat 20), szwaczki, służące	1	20	—	24	—	12	—	36	1	08	—	54	1	62
Pomocnice przemysłowe, handlowe (ponad lat 20), robo- tnice zatrudnione przy wyrobach z papieru i tektury	1	60	—	33	—	17	—	50	1	44	—	72	2	16
modniarki, prasowaczki, posługaczki zakładów leczn.														
Robotnice zawodowe, mundantki, dyurnistki, kasyerki, polerownice	2	—	—	42	—	21	—	63	1	80	—	90	2	70
Kierowniczk, nadzorczynie, manipulantki	3	—	—	63	—	32	—	95	2	70	1	35	4	05
Artystki	4	—	—	84	—	42	1	26	3	60	1	80	5	40
II. A) Dla robotników rolnych i leśnych.														
Robotnicy młodociani (do lat 16)	—	50	—	11	—	6	—	17	—	45	—	23	—	68
Robotnicy (do lat 24)	1	—	—	21	—	11	—	32	—	90	—	45	1	35
Robotnicy (ponad 24 lat)	1	20	—	24	—	12	—	36	1	08	—	54	1	62
Maszyniści	3	50	—	74	—	37	1	11	3	15	1	58	4	73
II. B. Dla robotnic rolnych i leśnych.														
Robotnice młodociane (do lat 17)	—	40	—	8	—	4	—	12	—	36	—	18	—	54
Robotnice (ponad 17 lat)	—	80	—	16	—	08	—	24	—	72	—	36	1	08
Robotnice (ponad 24 lat)	1	—	—	21	—	11	—	32	—	90	—	45	1	35

W Krakowie, w miesiącu wrześniu 1913 roku.

ZARZĄD POWIATOWEJ KASY DLA CHORYCH W KRAKOWIE.
Przewodniczący: **Zygmunt Klemensiewicz.**

BIBUŁKI CYGARETOWE BRAUNSTEIN FRÉRES

== PARYŻ ==
NAJNOWSZE MARKI



ZONAVE DORÉ (Złoty druk)
ZONAVE VERGÉ

Do nabycia we wszystkich większych
handlach i w c. k. trafikach Galicyi.

**Dwa elegancko
umeblow. pokoje**

z osobnem wejściem i gazo-
wem oświetleniem

do wynajęcia

u spokojnej i inteligentnej ro-
dziny dla 2 lub 3 akademików
wraz z całą utrzymaniem. For-
tepien, łazienka. Wymienita
kuchnia polska.

Helena Weintraub, Wiedeń II.

Czerningasse 23, I. p., obok
dworca kolei północnej.

Bliższych wyjaśnień udziela
się: Kraków, ul. Zybkiewi-
cza 14, parter, drzwi na prawo.

Kapsułki z Matico
Cena 1-60 kor.

Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek
w katarach cewki moczowej.

Oprócz tego
wszelkiego rodzaju wstrzy-
kawki dla mężczyzn i ko-
biet, woreczki (suspensorya)
poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA

pod „Złotym Jeleniem“

we Lwowie, Rynek 18.

Wysyła pocztowa codziennie.

Skrzypce do nauki i orkiestry ze smyczkiem i futerałem tylko K 12.

Skrzypce te są prawdziwym czeskim wyrobem i cieszą się
wskutek swej znakomitej jakości, szczególniejszą wziętością
i dostarczane są z odpowiednim smyczkiem, drewnianym



futerałem, rezerwowym
podstawkiem i strojni-
kiem po następujących
cenach: Nr. 123 dobrze
grające 3/4 skrzypce dla
małych uczniów, kom-
pletne w czarnym futerale
Kor. 12.—. Nr.
124 1/2 dobre 4/4 skrzyp-
ce dla uczniów, kompletne w czarnym futerale Kor. 13.—.
Nr. 125, lepsze 3/4 dla małych uczniów, kompletne w czar-
nym futerale K 14.—. Nr. 126 1/2 lepsze 4/4 o silnym głosie,
kompletne w czarnym futerale K 15.—, w lepszym wykona-
niu po K 16, 17, 20, 25, 32. Opakowanie i drewniana skrzynka
70 hal. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Wysyłka za pobraniem przez c. k. nadwornego dostawcę

JANA KONRADA

Dom wysyłk. instrum. muzyczn. w **Brüx Nr. 361** (Czechy).
Główny katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

AUSTRO-AMERYKANA-TRYEST

33 parowców oceanowych! 33 parowców oceanowych!

Do Południowej Ameryki

w 10-ciu dniach z kontynentu na kontynent

Dwie specjalne jazdy pociągów podwójnośrubowym paro-
wcem „CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I.“ 16 500 ton objętości.

Odjazdy z Tryestu: 30 października i 18 grudnia. W Neapolu:
1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 gru-
dnia. Las Palmas: 6 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro:
14 listopada i 2 stycznia. Przyjazd do Buenos-Aires: 17 listo-
pada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacji udzielają i sprzedają kart okretowych skutecz-
niają: Kraków: Generalna Agencja (GOLDLUST i Ska) ulica
Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie pod-
legające jej prowincjonalne agencje, następnie: Tryest: Dyre-
kcja Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro
pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärntnering 7; II. Kaiser
Josefstr. 36 oraz Generalna Agencja Schenker i Ska. Lwów:
Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Grodecka 1. 93.

Tanie czeskie pierze!



1 kg. szarego, dartego K 2—, lepszego K 2:40, półbiałego 3:60, białego 4:80, 1a puszystego 6—, najlepszego K 7:20, najprzedniejsza sorta K 8:40, kwapu (puchu) szarego K 6—, białego K 12—, najprzedniejszego puchu piersiowego K 14:40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm. po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×58 cm. po K 3—, 3:50, 4—, 90×70 cm. po K 4:50, 5:50, 6—, 3-dzielne materace włosienne po K 27— od łóżka, lepsze K 33—. Wysyłka od K 10— poczaszwy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze. Próbkę i cenniki darmo.

Benedykt SACHSEL, Lobes, nr 326
kolo Pilzna (Czechy).

Strzelby myśliwskie



wybornie ostrzelane, opatrzone austriackim stemplem, dostarcza w najlepszym gatunku c. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD
w BrUX Nr. 366 (Czechy).

Lankastra dubeltówki śrutowe, lano ze stali, czarno polerowane z łożyskiem na patrony, z srebrnymi paskami kal. 16, K 48, w lepszym wykonaniu po K 62, 75, 88 i wyżej. Dubeltówki Hamerla bez kurków, automatycznie odwołane, nowy model z potrójnym zamknięciem Greenera, zamek z bezpiecznikiem Koron 115. Największy wybór strzelb myśliwskich i rewolwerów znajdzie Pan w moim katalogu głównym, który wysyłam darmo i opłatnie.

Osłabieni mężczyźni

używają tylko
+ „VELLIN“ +

Działanie niezwykle, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena K 8—.

Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perlowa Nr. 33.

DOBRY ANKER-BUDZIK



Nr. 3946. W polerowanej niklowej oprawie, 18 cm. wysoki, doskonały do użytku, dobrej jakości z 3-letnią pisemną gwarancją za dobry i dokładny chód, K 2:90, 3 sztuki K 8—, ze świecą w nocy tarczą K 3:30, 3 sztuki K 9—. Nr 4684. Diabolo-budzik z imitacją Radium, świecą tarczą i wskazówkami Ankerwerk 19 cm. wysoki, K 4:80. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem należytości przez

Pierwszą fabrykę zegarów

HANNS KONRAD C. i K. NADWORYN DOSTAWCA

W BRUX, NR 356 (CZECHY).

Główny katalog darmo i opłatnie.

GUMOWE specjalności dla

== Panów i Pań
prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna „KOLONIA” jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1:10, 6 szt. K. 1:90, 12 szt. K. 3:60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracjami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzednim nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.

Wym. obywateli polski cennik z wyjątkami i katalogi w języku niemieckim i angielskim.

PALMA



PALMA

Proszę tylko o obcasz gumowe **PALMA**, gdyż one są najtrwalsze ze wszystkich!

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liverpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.

Okręty towarzystwa CANADIAN PACIFIC, jadące z Tryestu, nie posiadają wcale niemiłych, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pomieszczeń do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela:

Reprezentacja Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.

WZOROWO

pierze wszelką bieliznę, czyści chemicznie i farbuje

jedynie tylko

„WISŁA”

PAROWA PRALNIA BIELIZNY. PRALNIA CHEM. I ART. FARB.

FILIE W KRAKOWIE:

Długa 11 A | Zwierzyniecka 15 | Dietla 41, hotel
Karmelicka 9 | Krowoderska 44 | Müllera
Groble 21 | GRODZKA 42.

ROBOTĘ WYKONUJE SIĘ W 3 DNIACH.

FILIE WE LWOWIE:

ul. Sykstuska 24, ul. Kazimierzowska 33.

Z radością powita

każdy, cierpiący na
podagrę, reumatyzm lub ischias,

przez powagi lekarskie
polecony środek

CONTRHEUMAN

Łagodzi i uspokaja ból, usuwa spuchliznę i przywraca członkom możliwość ruchu, usuwa nieprzyjemne swędzenie, nadaje się do nacierania, masażu, okładów itp. **1 tuba 1 kor.**

Wyrób i skład główny

B. FRAGNERA — APTEKA

o. k. dostawcy dworu, PRAGA-III, Nr. 203.

Za poprzednim nadesłaniem
1 Kor. 50 hal. przesyła się 1 tubę pocztą franco.
5— K „ „ 5 tub „ „
9— K „ „ 10 tub „ „

Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Na składzie w aptekach.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego dartego 2 lepszego 2 K 40 h., najl. nawpół białego 2 K 80 h., białego 4 K, białe puchow. 5 K 10 h., 1 kg. najl. sz. żno białego dartego 6 K 40 h., 8 1 kg. szarego puchu 6 K, 7 K, białego dobr. 10 K, najl. puchu brzuszki go 12 K. Przy odbiorze 5 kg. fran

Gotowa pościel

z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego, złotego inleu (Nankingu), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z 2-ma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. sz. napełnione nowym szarem bardzo trwałym puchowem pierz. 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, pojedyncze pierz. 1 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 hal., 4 pierzyna 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 K, 14 K 70 h., 17 80 h., 21 K, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 K 50 5 K. 20 h., 5 K 70 h. Podściółki z mocnego gradlu w pa 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12 K 80 h., 14 K 80 1 Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamila dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869 (Czechy)
Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Dobry żołądek

może wszystko
znieść!

Uznany za dobry, ze smych wyszukanych, najpszych i skutecznych z leczniczych, starannie przrządzonym, apetyt podncającym, trawienie przspieszającym i łagodne r

zwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwy diety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia n zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i ku czowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy** b sam żołądkowy z apteki B. Fragnera w Prad

Skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**
c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem”
PRAGA, Kleinseite 203, róg ulicy Nerudowej.

Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrmaniu 1:50 K wysyła się małą flaszkę, za 2:80 K wiel flaszke, za 4:70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa. — Składy w aptekach Austr.-Węgier.

OSTRZEŻENIE! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

MASŁO DESEROWE I KUCHENNE

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECA

FABRYCZNY SKŁAD SERÓW I EXPORT MASŁA
BRACI ROLNICKICH, KRAKÓW, WIELOPOLE 7/N.

Przy większych zamówieniach znacznie taniej.



Thierry'ego Balsam

jedynie prawdziwy. Bardzo skuteczny we wszystkich cierpieniach organów oddechowych, ogranicza kaszel, chrypkę, usuwa katar krtani, zapalenie, brak apetytu, złe trawienie; łagodzi wszelkie choroby płuc, cierpienia żołądkowe itp. Zewnętrznie używany z dobr. skutkiem w chorobach jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, przy poparzeniach, wysypkach itd.

THIERRY'EGO MAŚC CENTYFOLIOWA

12/2 lub 6/1 lub
1 duża flaszka
K 5:60.

czyni często bolesne

Schutzengel Apotheke A. THIERRY, in Pregrada
(bei Rohitsch).

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, hurtowniach i drogueryach.

Pokrycie dachów i murów odpornie na pogodę z łupku.

Eternit



Prawdziwy jedynie wieny gdy przy zaprawione są marką ochronną

ZAKŁADY ETERNIT
LUDWIKA HAT
WOKLABRU
WIEN

Generalne zastępcy
Kraków, Wrzesień